

# Wiadomości Diecezjalne

## LUBELSKIE

---

### **Akta Stolicy Apostolskiej.**

#### **List Ojca św. do Kardynała Pompili w sprawie wychowania młodzieży żeńskiej.**

Przed kilku dniami prasa doniosła o liście Ojca św. do wikariusza Rzymu, Kardynała Pompili, w sprawie gimnastyczno-atletycznych zawodów sportowych urządzanych w Rzymie przez organizacje faszystowskie w dniach 4—6 maja r. b. Ponieważ list ten ma wielkie znaczenie pedagogiczno-moralne, jako wyraz poglądów Namiestnika Chrystusowego na ziemi na sprawy wychowania fizycznego, podajemy go poniżej w dosłownem tłumaczeniu in extenso:

„Do Ciebie, Naszego wikariusza tego miasta Rzymu, które równocześnie jest ośrodkiem chrześcijaństwa, jak i Naszą stolicą biskupią, zmuszeni jesteśmy zwrócić się z kilku słowami w sprawie pierwszych narodowych zawodów gimnastyczno-atletycznych młodych Włosek, zawodów, które tu, w tem miejscu mają się odbyć w najbliższych dniach 4, 5 i 6 maja, na początku miesiąca, poświęconego Najśw. Pannie. Czynimy to z wielką troską, ale przemyślawszy tę rzecz głęboko i pomodliwszy się, uznaliśmy za konieczne uczynić świętemu obowiązkowi Naszego Apostolskiego Urzędu, powierzonego Nam przez najwyższego Pasterza i Mistrza dusz, który będzie naszym Sędzią. Jestto obowiązek biskupa Rzymu, który jest i zawsze będzie następcą św. Piotra, obowiązek biskupa biskupów i wiernych całego świata. W tej, jak i w innej sprawie, głos Nasz może być, niestety, tylko głosem skargi. Biskup Rzymu musi się rzeczywiście skarżyć, że w świętem mieście katolicyzmu po dwudziestu wiekach chrześcijaństwa uczucie i szacunek dla delikatnych względów, należnych młodym kobietom i młodym dziewczętom, okazują się słabszemi niż w pogańskim Rzymie, który chociaż przejąwszy od pokonanej Grecji zabawy publiczne oraz zawody gimnastyczne i atletyczne, doznał takiego samego upadku obyczajów, to jednak z pobudek natury fizycznej i moralnej z wyraźnym poczuciem przyzwoitości wykluczył z tych zawodów młode kobiety, które zresztą także i w wielu miastach Grecji, tak przecież zepsutej, nie były do niej dopuszczane. Nie jest rzeczą konieczną nawet pobieżnie podawać albo przypominać motywy takiego stanu rzeczy.

Wykazywano je przecież już wielokrotnie. Ojcowie, matki i nauczyciele, nieuprzedzeni i nie pozbawieni trzeźwego sądu przez przesadne i fałszywe teorie, oraz przez motywy, które zupełnie nie odpowiadają dobrej i zdrowej pedagogice, rozumieją to bez dalszych wywodów i odczują, dzięki instynktowi naturalnemu. Oni oceniają w tem i czują nadnaturalne piękno i wartość, czują, jak bardzo pomaga i oświeca przytem ten zmysł Chrystusowy, który jest jakby duszą uczucia chrześcijańskiego. Dlatego też i My powiemy z Prorokiem (Is, 62, 1): „Propter Sion non tacebo et propter Jerusalem non quiescam“. „Nie będę milczał z powodu Syonu i nie będę spoczywał z powodu Jerozolimy“. Biskup biskupów i wiernych całego świata nie może nigdy zapomnieć, dziś bardziej niż kiedykolwiek w takich samych warunkach, że jest pierwszym wśród stróżów, o których napisano (Is. 62, 6), iż nigdy, ani w dzień, ani w nocy nie będą milczeli: „Tota die et tota nocte in perpetuum non tacebunt“.

Zaprawdę, wierni całego świata mogliby się, mówiąc krótko, czuć zmieszani i wytraconymi z równowagi, gdyby widzieli, że zawsze milczymy, podczas gdy przed naszymi oczami dokonywa się to, przeciwko czemu zawsze, a i niedawno także podnosili głos pasterze dusz, którzy od nas otrzymywali zachętę i przyzwolenie. I właśnie ci arcy-pasterze, a nasi czcigodni bracia, mogliby w milczeniu naszym znajdować bardzo bolesny powód do wątpliwości, czy nie zmienił się Nasz sposób myślenia i stosunek względem nich. Prawda to zapewne, że niema zamiaru powtarzania tu tych śmiałości, a tembardziej tych nieprzyzwoitości, na które skarżono się gdzieindziej, a nadto pocieszają Nas przedsięwzięte środki ostrożności i udzielone przez kierowników i osoby odpowiedzialne wskazówki. Ale natura i istota rzeczy zawsze przecież pozostaje ta sama z właściwemi jej cechami ostrzegawczemi, które utrudnione zostały przez miejsce i wypadki historyczne. Pozostaje także nadal jaskrawa sprzeczność ze szczególnie subtelnemi wymaganiami wychowania kobiecego, wymaganiami, które są bardziej delikatne i bardziej wymagające czujności, gdy to wychowanie ma i musi być chrześcijańskie. Nikt nie może przytem myśleć, że to wychowanie wyklucza albo degraduje wartość tego, co może udzielić ciału, temu najdoskonalszemu narzędziu duszy, zręczności, doskonałego wdzięku, zdrowia i prawdziwej, a dobrej siły, jeżeli unika się wszystkiego, co nie zgadza się z ostrożnością i przyzwoitością, które są prawdziwą ozdobą i ochroną cnoty, i jeżeli oddala się wszelką pobudkę do próżności i przemocy. Jeżeli ręce niewiast muszą się podnosić, to chcielibyśmy i modlimy się o to, by podnosiły się do modlitwy jedynie i do dobrego działania.

Bylibyśmy nawet szerzej i wcześniej omówili z Tobą, Księżę Kardynale tę, tak wielką i tak ważną sprawę, gdybyśmy wcześniej otrzymali wiadomość o tem, co się teraz przygotowuje. Brak czasu każe nam ograniczyć się do tych krótkich i pośpiesznych rozważań. Z całego serca przesyłamy Ci równocześnie błogosławieństwo apostolskie, jako zadatek wszelkiego dobra. (—) Papież Pius XI.

W dniu oktawy patrocinjum św. Józefa, w dzień św. Anastazego 1928“.

## Z Kurji Biskupiej.

### Komunja dla ohoryoh.

W kanonie 847 powiedziano: „Ad infirmos publice sacra Communio deferatur, nisi iusta et rationabilis causa aliud suadeat“.

W kanonie zaś 849, §1 mówi się: „Communione privatim ad infirmos quilibet sacerdos deferre potest de venia saltem praesumpta sacerdotis, cui custodia sanctissimi Sacramenti commissa est“. Wnio-  
skowano, że każdy kapłan własną powagą decyduje, kiedy prywatnie, a kiedy uroczystie nosi się Komunję dla chorych poza kościół.

Święta Kongregacja do spraw Sakramentów pod d. 5 stycznia 1928 r. orzekła, że decyzja w powyższej rzeczy należy wyłącznie do Ordynariusza, przytem dodała: „Si ex communi experientia et opinione nullum in dioecesi aut in aliquo particulari loco adsit inconueniens pro privata delatione S. Communions ad infirmos, ab Ordinariis cavendum est, ne per regulas nimis praefinitas aut generales praecipientes publicam delationem vel per reservationem sibi factam dandi veniam in singulis casibus deferendi privatim Sacramentum Eucharistiae, praepediatur infirmis solatium Communions etiam quotidianae“.

Już w d. 20 grudnia 1912 r. taż ś. Kongregacja miała dane do rozstrzygnięcia następujące pytanie: „An Ordinarii permittere possint, ut mala affectis valetudine, qui domo egredi nequeant, et sacram Communione ob devotionem petant, quum praesertim in aliqua paroecia plures petant, vel aliquis petat frequenter, sacra Eucharistia privatim seu non servatis praescriptionibus, ab ecclesia domum deferatur?“ Na to pytania dała Kongregacja odpowiedź twierdzącą następującą: „Affirmative ex iusta et rationabili causa, servato saltem ritu proposito a Benedicto XIV in decreto „Inter omnigenas“ 2 februarii 1744, § 23, scilicet: Sacerdos stolam semper habeat propriis coopertam vestibus, in sacco seu bursa pyxidem recondat, quam per funiculos collo appensam in sinu reponat, et nunquam solus procedat, sed uno saltem fidei, in defectu clerici, associetur“.

Wobec powyższego zwracamy Wielebnemu Duchowieństwu uwagę, aby w sposobie noszenia Najśw. Sakramentu do chorych trzymało się dotychczasowej praktyki w całej diecezji, a mianowicie kapłan ma być przyodziany w komżę, stułę i biret, a w razie zimna zamiast biretu może użyć czapki. Na to kościelne ubranie należy zarzucić płaszcz lub pelerynę, albo wreszcie palto lub futro. W Lublinie, gdzie ruch ludności jest duży, pozwalamy nosić Komunję św. w odzieniu, jak Benedykt XIV wskazał do prywatnego noszenia Najśw. Sakramentu do chorych, zatem księża będą nosili pod płaszczem lub paltem ubranie liturgiczne, jak wyżej, i zamiast biretu kapelusze lub czapkę, towarzyszyć jednak winien ktośkolwiek z ludzi świeckich, aby okazać cześć dla najw. Sakramentu i ułatwić kapłanowi przejście do mieszkania chorego.

Zalecamy gorąco, aby chorym jak najczęściej dawać sposobność przystępowania do Komunji świętej i nie żałować trudu nawiedzania ich przez kapłana, przynoszącego im Boskiego Gościa, największego pocieszyciela w nieszczęściu, a szczególnie w ciężkiej chorobie.

Lublin 10.V. 1928.

† Marjan Leon, Bp. Lub.

**Marszruta wizytacji kanonicznej wiosennej  
w 1928 roku J. E. Biskupa Lubelskiego w de-  
kanatach Tarnogrodzkim i Biłgorajskim.**

18	maja	10	godzina	wieczorem	prywatne przyjęcie w Gorecku.
20	"	4	"	popołudniu	w Józefowie Biłg.
21	"	6	"	wieczorem	w Majdanie Sopockim.
22	"	6	"	wieczorem	w Suścu.
23	"	2	"	popoł.	wyjazd do Obszy przez Zamch.
24	"	6	"	wieczorem	w Łukowie.
26	"	6	"	wieczorem	w Tarnogrodzie.
27	"	4	"	popoł.	wycieczka do Luchowa.
28	"	2	"	popoł.	wyjazd do Biszczy przez Księżpol.
29	"	6	"	wieczorem	w Potoku Górnym.
31	"	10	"	rano	(po odprawieniu Mszy w Potoku) w Li- nach, a następnie o 5 godz. popoł. w Krzeszowie.
2	czerwca	10	godzina	rano	(po odprawieniu Mszy w Krzeszowie) w Hucie Krzeszowskiej.
2	czerwca	6	godzina	popołudniu	w Biłgoraju.

**Marszruta wizytacji kanonicznej wiosennej w 1928  
roku J. E. ks. Adolfa Jełowickiego, Biskupa Sufra-  
gana Lubelskiego w dekanacie Chełmskim.**

6	czerwca			popołudniu	do Chełma.
7	"				Chełm.
8	"			popołudniu	do Depułtycz.
9	"			popołudniu	do Kamienia.
10	"			popołudniu	do Spasa.
11	"			rano	do Klesztowa, poczem do Dorohuska.
12	"			popołudniu	do Swierzów.
13	"				Swierże.
14	"			rano	do Rudy-Huty, poczem do Sawina.
15	"				Sawin.
16	"			rano	do Czułczyc, poczem do Olchowca.
17	"			popołudniu	do Swierszczowa.
18	"				Swierszczów.
19	"			rano	do Cycowa, poczem do Siedliszcza.
20	"				Siedliszcze.
21	"			popołudniu	do Pawłowa.
22	"				Pawłów.
23	"			popołudniu	do Lublina.

**Upoważnienia do ślubu.**

Pod d. 24 kwietnia r. b. Nr. 3556 Kurja Metropolitalna Krakowska wyjaśnia XX. Proboszczom z b. zaboru rosyjskiego i niemieckiego, o ile parafjan swoich jako narzeczonych zechcą odsyłać do Krakowa, lub innych miejscowości w Małopolsce celem zawarcia tutaj przez nich związków małżeńskich, żeby zaopatrywali ich nietylko w inne prze-

pisane prawem dokumenta ślubne, lecz także w należycie pod względem prawnym wystawione pismo, zawierające zarówno pozwolenie jako też delegację na pobłogosławienie związku małżeńskiego przez tego tutejszego proboszcza, którego sobie narzeczeni wybrali.

W szczególności uprasza się, żeby pismo to, nie ograniczało się do ogólnikowych klauzul, jak n. p. „sponsi dimittuntur Cracoviam“, „nihil obstat, quominus matrimonium ineatur Cracoviae“ lub „Z mej strony niema żadnej trudności“, lub też „zgadzam się“ i t. p., ale wymieniło po imieniu i nazwisku tego proboszcza, który ma pobłogosławić w Krakowie dany ślub, czyli żeby opiewało w ten sposób:

Reverendo Domino (imię, nazwisko proboszcza i kościół jego) conceditur pro foro canonico licentia atque pro foro civili delegatio ad rite benedicendum matrimonium inter N. N. et N. N. cum facultate subdelegandi alium sacerdotem“.

Tego bowiem domaga się zarówno prawo kościelne quoad licentiam actus (kan. 1095 § 2 i kan. 1096 § 1), jakoteż obowiązujące jeszcze w b. zaborze austriackim prawo cywilne pod grozą nieważności ślubu, któregooby udzielał kapłan, nie wydelegowany, względnie nie subdelegowany, przez właściwego proboszcza narzeczonych.

Jeżeli zaś narzeczeni zawarli już związek małżeński przed władzą świecką, jak to ma miejsce w b. zaborze niemieckim, to w tym wypadku wystarcza narzeczonych zaopatrzyć w licencję, jak to przewiduje kodeks prawa kan. kan. 1097 § 3.

## Budowa Gimnazjum Biskupiego.

### Ofiary na budowę Gimnazjum Biskupiego.

(Dalszy ciąg).

Ks. Tarnasiewicz z Batorza	1000.— zł.
Ks. Badowski Jan (I rata)	250.— „
Ks. Walencik d. c.	200.— „
Pp. Młynarscy I rata	150.— „
Ks. Frankowski	120.— „
Ks. Zóltowski Stefan	100.— „
Ks. Frank VIII—IX rata	100.— „
Ks. Poboży VIII	100.— „
Czysty dochód z akad. ku czci Ojca św. w Zamościu	86.— „
Alumni Seminarjum Duchownego	30.— „
Ks. Rolecki III rata	25.— „
Kwesta w parafji Kraśnik	822.— „
„ „ Łęczna	657.— „
„ „ Rudno	520.— „
„ „ Kumów	483.— „
„ „ Gościeradów	515.— „
„ „ Wilków	400.— „
„ „ Kawenczyn	361.55 „

Kwesta w parafji	Zemborzyce	323.— zł.
"	" Wysokie .	316.— "
"	" Kijany	300.— "
"	" Zagłoba .	265.— "
"	" Chłaniów	237.59 "
"	" Goraj	230.— "
"	" Turobin .	222.50 "
"	" Puszcza Solska	200.— "
"	" Krynice .	158.— "
"	" Batorz .	150.— "
"	" Piotrawin	127.66 "
"	" Matczyn .	120.40 "
"	" Potok Wielki	120.— "
"	" Bychawa	114.80 "
"	" Mełgiew	100.— "
"	" Górecko	73.— "
"	" Prawno .	60.— "
"	" Łuszczów	54.01 "
"	" Susiec	52.— "
"	" Borów .	52.— "
"	" Karczmiska	30.— "
"	" Zwierzyniec	30.— "

## ROZPORZĄDZENIA PRAWNO-PAŃSTWOWE

### Ewidencja i kontrola ruchu ludności.

Prezydent Rzeczypospolitej w d. 16 marca 1928 r. wydał rozporządzenie o meldunkach i prowadzeniu w gminach ksiąg spisu ludności i jej ruchu (Dziennik Ustaw Nr. 32 Poz. 309, str. 608). Kary za wykroczenia przewiduje się: za fałszywe meldunki do roku więzienia lub do 10,000 zł. grzywny — za zaniedbanie meldunku areszt do czterech tygodni lub do 2,000 zł.

W tem rozporządzeniu art. 3 opiewa, co następuje:

„Prowadzący księgi stanu cywilnego obowiązani są co trzy miesiące przysyłać właściwym gminom dokładne dane o zaszłych w ciągu tego czasu przypadkach urodzin, śmierci (zgonów) i ślubów. Formę i treść i tryb przysyłania tych zawiadomień ustali rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych“.

### Umowa o pracę robotników.

W Dzienniku Ustaw Rzech. Pol. nr. 35 z d. 23 marca 1928 r. poz. 324 str. 691 znajduje się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z d. 16 marca 1928 r. normujące umowy z robotnikami o pracę. Zaliczają się do kategorii robotników pracownicy nie zaliczeni do kategorii pracowników umysłowych przez ustawy państwowe. Niektóre punkty rozporządzenia są następujące:

Umowa może być zawarta: na okres próbny nie dłuższy nad siedm dni, na okres wykonania danej roboty, na czas określony i czas nieokreślony. Wypowiedzenie pracy musi być dokonane na dwa tygodnie naprzód od dnia ostatniego w tygodniu, lub kiedy zwykle się wypłacać należność. Nieprawne rozwiązanie umowy pociąga za sobą obowiązek prawnego odszkodowania w granicach umowy. Pracodawca nie ma prawa wypowiedzenia pracy w ciągu czterech tygodni choroby, w czasie ćwiczeń wojskowych i w czasie prawnego urlopu. Pracodawca ma prawo natychmiast rozwiązać umowę w razie niestawienia się do roboty w terminie rozpoczęcia pracy, jeśli to było zastrzeżone przy umowie lub niestawienia najwyżej przez tydzień, jeśli to nie było zastrzeżone. Każda strona może prawnie rozwiązać umowę, pracownik może rozwiązać, gdy jest czynnie znieważony lub obrażony, albo nakłaniany do czynów nieprawnych lub nieobyczajnych albo gdy warunki umowy nie są spełniane. Pracodawca może natychmiast usunąć robotnika, gdy go znieważa, za kradzież, za niestawienie się w ciągu trzech dni do pracy, gdy odmawia spełnienia warunków umowy, w razie zdrady tajemnicy zawodu lub fałszerstwa.

Sprawy o wynagrodzenie należą w sądach do uprzywilejowanych, pilnych, które winny natychmiast mieć wyznaczony termin rozprawy i zbadane najwyżej w ciągu pięciu dni od doręczenia wezwania.

Wogóle niniejsze rozporządzenie wnosi bardzo ważne i pożyteczne zabezpieczenie bytu robotniczego, należnego z tytułu umów o pracę. Zawiera 68 artykułów.

## **Synod Diecezjalny.**

W miesiącach letnich tego roku odbędzie się Synod. Każdy z nas kapłanów ma obowiązek myślenia, czuwania, by Synod był odbiciem dzisiejszych czasów i dzisiejszych potrzeb. Tą myślą przejęty pisałem w poprzednim numerze *ex re* Synodu i w obecnym również robię uwagi, przystosowując się zresztą do całości, która debatuje na zjazdach dekanalnych.

**Szkoła.** Zasadą dla mnie w tej materji jest: szkoła winna być złączona z parafją, zwłaszcza szkoła powszechna. Łączność oną pojmuję wszechstronnie, a przede wszystkim, że księża prefekci mieszkają przy kościołach parafjalnych i do parafji należą. (Wyjątek— prefekt— rektor). Z powiedzianego nie płynie, że prefekt to jest ten, co ma załatwiać wszystkie potrzeby parafjalne, a potem do szkoły, o ile mu czas pozwoli. Nie, prefekt jest to kapłan, któremu przy podziale sumy zajęć parafjalnych przypadła szkoła. Tak, że on jest zasadniczo dla szkoły i dla niej pracuje. Dopiero, kiedy mu zostaje nieco wolnego czasu oddaje się pracy parafjalnej, zwłaszcza spowiedaniu rano i wieczorem.

Wynika z powyższego, że księża Prefekci w tej kombinacji byliby prefektami, mieliby ołtarz i mieszkanie, a jednocześnie utrzymywaliby kontakt z ludnością pozaszkolną. Razem wzięwszy wzmocniłoby to nasze siły i powiększyło korzyści.

Duszpasterstwo w szkole i przez szkołę jest wielkiego znaczenia. Dlatego tereny szkolne powinny być specjalnymi w strategii duszpasterzy, dlatego możliwie najczęściej winne być odwiedzane. Bowiernie przez szkołę dużo można zrobić, gdyż do duszy starszych głośno się mówi przez serca dzieci. Prawdę tych słów stwierdzają księża z parafii zagrożonych.

Nie dosyć jest odwiedzać szkołę, albo być prefektem w szkole, trzeba dać wiedzę tej szkole. Żeby dać wiedzę, potrzeba ją mieć i zawsze zdobywać. U nas w Polsce dziwne są stosunki pod tym względem. Prefekci należą do tych, którzy często miewają po 40 godzin tygodniowo. Jest to nienormalne, bo nietylko, że nie można pogłębiać dogmatu w tych warunkach, ale i rzeczy posiadanych nie można wyłożyć w sposób żywy i przekonujący. Nic więc dziwnego, że ze szkół naszych często wychodzą analfabeci religijni. Dlatego dla dobra Kościoła i Ojczyzny należałoby zerwać ze sposobem praktykowanym. Przewrotu zaś się nie dokona, jeżeli nie złączy się prefektów z parafją, gdyż na dnie tej sprawy jest również kwestja uposażenia.

Możnaby wprowadzić ten ostatni punkt i inaczej załatwić, mianowicie: prefekt ma ilość godzin normalną, a otrzymuje pensję odpowiednią do swojego stanowiska i godności.

Jednak tak czy inaczej należałoby się nad tem zastanowić.

**Sekretarjaty.** Czasy dzisiejsze to czasy pracy w organizacjach i przez organizacje. Żeby organizacje sprawnie działały, a także rozwijały się, należy stworzyć pewne sekretarjaty na wzór naszego S.M.P. Korzyści z tego są pewne. Organizacje bowiem bez centrali cierpią na brak jednolitości i nie posiadają sprężystości w działaniu. Tłumaczy się to faktem, że niema jednego ex professo myślącego o tych rzeczach. A i inna jeszcze jest racja, to ta, że Sekretarz żyje z tego i do tego jest, a więc ma świadomość, że musi wyjść najlepiej tak, jak my na swoich stanowiskach.

Praktyka również mówi, że ludzie od wszystkiego, wszystkiego nie zrobili. Zrobili coniebądź specjaliści. I słusznie, bo każdy człowiek ma coś swojego więcej ex professo, z tej też racji innym rzeczom oddaje się tyle, o ile mu czas pozwoli. A co będzie, jeżeli mu zostanie bardzo mało czasu albo prawie nic? To albo nic nie robi, albo niedokładnie. Więc tak czy inaczej całość ucierpi. Dlatego sekretarjaty uważam za rzecz aktualną.

**Ciągłość w pracy.** Synod winien zwrócić uwagę na ciągłość pracy w parafjach, której, niestety, dzisiaj nie mamy. Pomijam, że nieraz się nie współpracuje w pracach przez Centralę pochwalanych, pomijam, że nieraz przeprowadza się „swoje“ często gorsze lub nie mające przyszłości widocznej, ale pominąć nie można, że w jednej i tej samej parafji poprzednik robił tak, a następca jego inaczej albo też nic. Metoda podobna jest arcyszkodliwa, bo ludzie z jednej strony zniechęcają się do pracy, z drugiej zaś stoimy na miejscu i kręcimy się w koło. Należy więc starać się o jednostajność i ciągłość w pracy parafjalnej, co trudnem nie będzie.

W diecezji naszej dzisiaj są takie a takie prace: jedne de facto, drugie in fieri. Sprawy faktyczne ma znać każdy ksiądz i umieć je



prowadzić, gdzieby nie był: czy w Lublinie, czy też na Wólce. Sprawy in fieri albo ja tworzą, albo X. Jeżeli teraz ktoś z nas ma wyjść z tej parafji, winien przedtem starać się o następcę i wtajemniczyć go we wszystko, przebywając z nim przez pewien czas.

Znakiem zewnętrznym ciągłości pracy niech będzie przez poprzednika szczegółowe zdawanie ksiąg i wszystkiego, co było robione swojemu następcy, które to zdawanie obowiązuje nietylko ks. proboszcza, ale i ks. wikarego.

**Samopomoc w parafji.** Wielka rzecz! Gdybyśmy ją zorganizowali, nie mielibyśmy ani bolszewików, ani hodurowców lub też innych odszczepieńców, gdyż nietajną jest rzeczą, że wszystko co nieboskie, opiera się na nędzy. Wysuwa się tedy wniosek, ażeby w naszych parafjach tworzyć kasy pomocy i nie dopuszczać, aby parafjanie biedniejsi cierpieli z głodu i chłodu.

Pieniądze, centrum „społeczności“, należałoby wydobywać z parafji. W jaki sposób? Prawdopodobnie każdy za siebie musiałby odpowiedzieć!

Rozumiemy, że sprawa samopomocy nie jest łatwą, niemniej jednak bardzo ważną. Bo jeżeli chcemy mieć jedność i to jedno serce pierwszych chrześcijan, nie ulega wątpliwości, że musimy się starać, aby wśród nas nie było potrzebujących, jak nie było u pierwszych chrześcijan. Dlatego stawiamy wniosek: każda parafja pomaga swoim biednym, zwłaszcza, jeżeli ma „morgi szpitalne“ lub jakieś „murowańce“.

**Zwyczaje chwalebne.** Żyjemy w czasach laicyzacji wszystkiego. Wszędzie stopniowo usuwa się kapłana i Boga. Przykładów mamy dużo, a największym jest Rosja bolszewicka i Meksyk. Czem zaś jest człowiek nawskroś zlaicyzowany wiemy z doświadczenia. Dlatego nauka prosta: *mamy bronić się, walczyć i nie pozwolić się odsunąć od ludzi.* To jest obowiązek. Ale stokroć większy obowiązek mamy nie odrzucać, pod pewnemi pozorami, okoliczności nam przyjaznych spotykania się z ludźmi, których w Polsce chwala Najwyższemu, mamy dużo. Zaliczam do nich: kancelarje parafjalne, kolendę, święcenie w Wielką Sobotę, majówki w kapliczkach i pod krzyżami, święcenie domów, kapliczek, krzyżów i t. d.

Rzeczy wspomniane pozornie są małe, ale tylko pozornie, w rzeczywistości są wielkie i mogą nam oddać wielkie usługi, jak również chronić sprawę bożą od najrozmaitszych niewłaściwości.

Zresztą w tej sprawie uczmy, się od naszych przeciwników, szukających przeróżnych okazji spotkania się z ludźmi.

**Domówienie.** Czasy nastają nowe. Tworzą się nowe zwyczaje, powstają nowe warunki życia i pracy. Kapłan, jak zwykle, ma być nietylko biernym przyjmującym, ale pozytywnie tworzyć nowe drogi, by dojsć mógł do serc nowych — przecież bożych i dla Boga. Dlatego wzmocnić musi swoje stanowisko, naprawić lub zmienić budowę nawet od dołu do góry. Pewnie, że to jest ciężko odrazu, ale niech się nie zraża, a zwłaszcza nie milczy, — owszem niech myśli i mówi, gdyż z myśli szlachetnej i bożej — czyn błogosławiony się zrodzi.

## Apel do Braci Kapłanów.

Zbliżają się wakacje - ferie letnie, których z utęsknieniem oczekuje ucząca się młodzież. Jest to bowiem czas, kiedy przepracowany umysł odpocznie, nerwy się uspokoją, a siły fizyczne się wzmocnią, pozwalając w jesieni ze świeżą energią zabrać się do dalszej pracy. Doceniając ważność wypoczynku letniego i potrzebę świeżego powietrza, wszelkie zakłady naukowe, internaty, ochronki i t. p., już zawczasu przygotowują dla swoich wychowanków, letniska, organizują wycieczki. Nie żałuje się w tym celu nawet większych kosztów, gdyż wydatek ten prędko się amortyzuje, — bo dla społeczeństwa przysparza się zdrowych obywateli.

Mam na myśli w tej chwili nasze Seminarjum Duchowne - Alumnów, którzy niezadługo rozjadą się na wakacje, ażeby odpocząć po całorocznej pracy. W ciągu wakacji mają z wypoczynkiem jednocześnie nabrać i siły do dalszej pracy, jak naukowej, tak też i dalszego wyrobienia się duchowego.

Czem jest Kapłan — dobrze wiemy. Kościół nam to raz po raz przypomina, bo nawet 4-y razy do roku zachęca wiernych do postu i modlitwy (suchedni kw.), ażeby przez post i modlitwę wyprosić u Pana Boga dobrych Kapłanów. Bo przecież dobry Kapłan — to błogosławieństwo Boże. Sobór Trydencki poleca, ażeby każda diecezja miała u siebie Seminarjum Duchowne, gdzieby się kształcili i wyrabiali światli i świętobliwi duszpasterze. Dlatego też, w myśl nauki Kościoła, Biskupi na pierwszym miejscu swoich trosk, stawiają Seminarja Duchowne, i nie szczędzą wysiłków w tym celu, ażeby postawić je na należyтым poziomie. I w naszej diecezji, nasz Arcypasterz, przy pomocy Ks. Rektora i Profesorów, dokłada wszelkich starań, ażeby nasze Seminarjum Duchowne zasilalo stale diecezję coraz to nowemi zastępami bogobojnych i światłych Kapłanów.

Chcę właśnie podkreślić tu moment, że troska o Seminarjum naszego Pasterza, J. E. Ks. Biskupa, winna być jednocześnie i naszą troską. Prawda, częściowo ten obowiązek spełniamy, bo od czasu do czasu przesyłamy — grosz wdowi, modlimy się o powołania i zachęcamy wiernych do ofiar i modlitwy, — resztę zostawiamy naszemu Arcypasterzowi i Profesorom Seminarjum. Zabierając głos w tej sprawie, ośmielam się zaznaczyć, że tego z naszej strony stanowczo za mało.

Troska naszego Pasterza, winna być naszą troską, — Seminarjum ma być i naszym ukochaniem. Seminarjum bowiem jest to miejsce, gdzie nasze powołanie krzepło, jest to miejsce gdzie łaska Boża urabiała naszą duszę, jest to miejsce skąd wychodzą coraz to nowe szeregi duszpasterzy, naszych Braci — Kapłanów. Jest to więc instytucja Boża, którą już z powołania swojego mamy ukochać.

Zbliżają się wakacje. Nie jeden z kleryków nie ma gdzie się podziać. Letniska diecezjalnego, do tego celu, u nas jeszcze niema. Do rodziny kleryk nie zawsze pojechać może. Zdaniem mojem wogóle, w zasadzie, niewłaściwą jest rzeczą, ażeby kleryk wakacje spędzał poza plebanją, w domu świeckim, — bezwzględnie, będzie to jakie letnisko, czy też jego dom rodzinny. Wakacje dla alumna, to rzecz

niezmiernej wagi, to czas próby, kiedy próbuje on swoich młodych duchowych skrzydełek do lotu, kiedy się uczy jak się przystosować do otoczenia, ażeby nic nie uronić z tego, co przez cały rok zdobył w Seminarjum. Jest to czas, kiedy ma się bliżej przyjrzeć pracy kapłańskiej, do której się sposobi. Gdzież więc, jak nie na plebanji przykładowej, ma ten młody lewita spędzać wakacje? Gdzież więc jak nie przy ołtarzu, przy którym ma w przyszłości służyć P. Bogu, ma podczas wakacji ukrzepiać to, co zdobywa w Seminarjum? Bardzo przykre wrażenie nieraz wywiera fakt, jak się słyszy, że ten albo ów alumn, przez cały czas studjów seminaryjskich, ani razu nie był nawet gościem na plebanji, skądinąd może i bardzo gościnnej. I nie dziw, że często taki młody lewita, już w zaraniu, jest uprzedzony do starszego pokolenia kapłańskiego. A wina w tem w dużej mierze może i nasza! Dziś wogóle daje się zauważyć pewien jakby roźdzwięk między starszem, a młodszem pokoleniem kapłanów. Źródłem tego często są wakacje z czasów kłeryckich, w większości wypadków winno temu jest samo młodsze pokolenie. Przemawia zwykle w tym wypadku zbyt indywidualność, zapal nieumiarkowany do czynu, lub też gnuśność. W pracy kapłańskiej jest taka różnorodność obowiązków, tyle jest rozmaitych trudności, że w pierwszych latach pracy kapłańskiej dla młodego Kapłana, trzeba bardzo czujnej i troskliwej opieki, dużo światłych rad i wskazówek, oraz serca ojcowskiego, ażeby nie zachwiać się w swoim powołaniu. Takim ojcem, przyjacielem — nauczycielem, już ze swego stanowiska, dla młodego kapłana, ma być proboszcz. Jeżeli zaś młodego kapłana, do nas przybywającego, mamy obowiązek przyjąć z otwartem sercem, to tembardziej obowiązek ten ciąży na nas w stosunku do alumnów, przyjeżdżających na wakacje do parafji naszej.

Dlatego też naszym świętym — kapłańskim obowiązkiem jest, ułatwić Naszemu Pasterzowi, ażeby ani jeden alumn najbliższych wakacji nie spędzał poza plebanją. Pomyślmy o tem, bo czas nagli. To będzie objaw, że w sercu naszym — kapłańskim, goreje miłość Boża dla spraw Kościoła!

Proboszcz ze wsi.

## Sprawa Misyjna.

Obok Tow. Rozkrzewiania Wiary w XIX i XX w. powstaje cały szereg stowarzyszeń bardziej specjalnych, mających na celu niesienie pomocy tej lub owej misji lub zajmowanie się tą lub ową potrzebą dziedziny misyjnej. Dziś w kościele katolickim takich stowarzyszeń jest przeszło 270, a członków w samych tylko Niemczech przeszło 2 milj. Protestanci takich stowarzyszeń mają 380. Liczby członków ich nie mamy.

Doświadczenie misyjne wskazuje, że najważniejszym, a czasem wobec niesłuchanego oporu pogan dorosłych, jedynym warunkiem przeprowadzenia ewangelizacji kraju i powodzenia na dalszą metę jest ujęcie w swoje ręce wychowania dzieci. I oto w celu zbierania pieniędzy na ratowanie dzieci pogan, wychowanie ich po chrześcijańsku w r. 1843 z inicjatywy ks. b-pa Forbin Janson, powstaje nowy związek „Stowarzyszenie św. Dzieciństwa Jezusowego“. Doniosłem w tej

akcji jest, że wciąga się do niej dzieci katolickie wzbudzając w nich od najmłodszych lat zainteresowanie losem biednych dzieci pogan i akcją misyjną w ogólności.

Dwa te stowarzyszenia od samego założenia do roku ubiegłego wspomagały kościół przeszło 700 milj. fr. fr., w tem 262 milj. złożyły zastępy tych, co sami jeszcze nie zarabiają.

Te dwa stowarzyszenia istnieją w Polsce, jednakowoż pierwsze jeszcze nie zorganizowane dotychczas, a w naszej diecezji ani jedno ani drugie. Ważniejszym czynnikiem, ułatwiającym ewangelizację, jest wychowanie duchowieństwa z pośród miejscowej ludności, a to szczególnie, że nie wzbudza się żadnych podejrzeń zaborczych celów. W wielu miejscach to jużby się dało, gdyby było dość środków na zorganizowanie tam na miejscu seminarjów.

I tutaj gorliwość katolicka o sprawę bożą zaradza potrzebie. Oto w 1889 r. z inicjatywy pań Bigard—matki i córki powstało w Paryżu Stowarzyszenie św. Piotra Ap., mające na celu niesienia pomocy w wychowaniu duchowieństwa z miejscowej — objętej misją ludności. Słuszność nakazuje obok powyższych stowarzyszeń wymienić rozszerzoną już po całej Europie Sodalicję Klawerjańską, założoną przez polkę hr. Ledóchowską.

Stowarzyszenia św. Piotra Ap. i św. Dzieciństwa doznają szczególnego poparcia ze strony katolickich związków niewieścich, co na ostatniej wystawie misyjnej szczególnie uwydatniło się w ilości i jakości eksponatów.

Rozwój akcji misjonarskiej w ostatnich czasach jest bardzo znaczny. Kościół dzisiaj ma do spełnienia zadania przeogromne i siły swe musi wyteżać bardziej niż kiedykolwiek. Potrzebuje też nadzwyczajnych pomocy finansowych.

Postęp misji katolickich spowodował ocknięcie się religii pogańskich, zwłaszcza w Azji, gdyż poczuły się przez katolicyzm zagrożone. Nadto przechodzą one, zwłaszcza buddyzm i konfucjonizm, pewnego rodzaju kryzys wewnętrzny. Wielu wyznawców ich pod wpływem cywilizacji Europy uważa swoją religję, jako niewygodny spadek po przodkach. Zaczęły się przeto te religie organizować zupełnie na modłę katolicką. Budują szkoły różnego typu, organizują młodzież średnią męską i żeńską w stowarzyszeniach, urządzają niedzielne wykłady religijne na wzór niedzielnych katolickich. Prowadzą ochronki, sierocińce. Rozpowszechniają pisma religijne. Co więcej, na wzór katolickich rozpowszechniają pieśni melodyjne zapożyczone od misjonarzy. Dla bonzów urządzają kursy dokształcające. Organizują zjazdy i uchwalają propagandę misyjną buddyzmu nawet w krajach Europy. A Islam. Islam przestał być religią, którą rozszerzano ogiem i mieczem. On dziś także buduje szkoły; szerzy swoje zasady pismem i innymi sposobami. Polem zaś jego misji są przedewszystkiem Indie holenderskie. Tam derwisze w przebraniu handlarzy kraj zalewają i głoszą wiarę Mahometa. Pobudował wielkie zakłady naukowe i marzy o zagarnięciu całego, blisko 50 milj. narodu. Tego samego próbuje w kolonjach francuskich zachodniej Afryki, gdzie pod okiem władz roztacza swą propagandę. Zmysłowy zaś murzyn chętniej skłania się do zmysłom hołdującego Islamu, niż do głoszącego surowe zasady katolicyzmu.

Północna Afryka, jak wiadomo, od dawna już do niego należy. Tylko niestłuchane wysiłki misjonarzy katolickich przeszkadzają mu wdrzeć się do Afryki środkowej. Islam jest tem straszniejszy dla katolicyzmu, iż na ziemiach poza Europą posiada 230 mil. wyznawców, gdy katolicy na tych samych ziemiach zaledwie 13 (milj.).

Najniebezpieczniejszym rywalem dla nas jest protestantyzm. Pierwotnie o żadnych misjach nie myślał. Dopiero od połowy XIX w. rozpoczęli protestanci żywy ruch w kierunku misyjnym za przykładem katolików. Chociaż dotąd kościół katolicki posiada w całości misji pierwsze miejsce, protestanci jednak prześcignęli już nas w Japonji i niektórych prowincjach Chin, w Indjach Ang., Polinezji i Afryce południowej.

Zatrważającą jest rzeczą, ile protestanckie kraje łożą na misje. Np. w 1924 r. 69.555.148 dol. a katolicy w 1925 r. 90.000.000 fr. co znaczy czwartą część. Ich personel misyjny wynosi 181 tys. ludzi, gdy katolicki 119 tys. Samych misjonarzy mają 18 tys, gdy my 12. Lekarzy 1.769, a my 16. Szkół elementarnych mamy 20 tys., gdy protestanci 46 tys. Na znakomicie urządzoną propagandę protestancką najwięcej łożą Stany Zjednoczone protestanckie i Anglja. Mimo nadzwyczajnego nakładu misje ich nie mają powodzenia, jakieby mieć mogły. Protestantyzmowi brak siły wewnętrznej, brak poświęcenia, przekonania i jedności w nauczaniu.

Nie można jednak pozostawać bez obawy w stosunku do niego, bo nie szkodzą nam tyle, ile zabierają tereny szerokie, które mogą dla nas na zawsze przepaść.

Oprócz wymienionych wrogów kościół katolicki ma jeszcze jednego na misjach, a nim jest nowożytne pogaństwo — wolnomyślność i ateizm czerpany na uniwersytetach Zachodu. Ateusza lub wolnomyśliciela trudniej nawrócić niż prawdziwego poganina.

Aby więc sprostać swojemu zadaniu w tak trudnych warunkach kościół katolicki musi posiadać środki na budowę kaplic, szkół przytułków, na utrzymanie wychowawców, sił nauczycielskich, misjonarzy ich podróży i t. p.

Na pomoc kraju, w którym głosi Ewangielję, liczyć nie może, bo jest w nim ledwie tolerowany, a może nawet prześladowany. Wyjątkowo trafi się i to bardzo rzadko, że rząd kolonialny da coś na misje, jak np. w 1924 r. dały Włochy na misje w swoich kolonjach 10 mil. lir., Belgja przed 3 laty także jakąś sumkę na swoje Kongo. Dawał czasem przed wojną na misje tak protestanckie, jak i katolickie z własnej szkatuły b. cesarz Wilhelm II. Ale w zasadzie kościół liczyć musi jedynie na poparcie misji przez lud.

Do wymienionych wyżej dodajmy jeszcze wydatki na budowę szkół wyższych t. zw. średnich i uniwersytetów, od stawiania których nie możemy się cofnąć, bo tego środka, między innymi spróbowali protestanci i na tem znakomicie wychodzą, bo mają procent nawróconych z klas wykształconych daleko większy od nas. W Japonji np. protestanci wprowadzili 14 posłów Japońskich protestantów do parlamentu, gdy katolicy żadnego. W Chinach mają 24 szkoły w rodzaju uniwersytetów, gdy katolicy — 2.

Ważnym niezmiernie czynnikiem utrzymania nawróconych w nowej wierze jest prasa. Wydawanie dla nawróconych czasopism i gazet znowu pochłania olbrzymie sumy. Tej broni wobec takiejże ze strony protestantów porzucić nie możemy. Oni w Chinach mają 69 samych pism ludowych, gdy my zaledwie 16, choć pięć razy więcej mamy nawróconych.

Podobnych porównań, niestety z efektem słabszym po naszej stronie, możnaby więcej przytoczyć.

Tak się w krótkich zarysach przedstawia sprawa misyjna. Istnieje ona dla potrzeb kościoła, a my do jego celów dopomóc musimy

Polska w omawianej akcji misyjnej mały udział brała, boć warunki polityczne temu przeszkadzały. Jednak pod zaborem pruskim Polacy razem z Niemcami swoje ofiary posyłali. W b. Galicji swobodnie działały trzy stowarzyszenia, mianowicie: Dzieło Rozkrzewiania Wiary, Dziecięctwo Jezusa i Sodalicja Klawerjańska. Obecnie zaś mimo niskiego stanu gospodarczego Polska powoli się dźwiga. Istnieje w Lublinie Instytut Misyjny z ekspansją na Wschód. Działa t. zw. Polskie Towarzystwo Misyjne. Lecz ta rzecz wymagałaby osobnego dłuższego omówienia. Mamy 26 pism misyjnych i półmisyjnych. A w b. zaborze pruskim, gdzie do niedawna nie było ani jednej instytucji misyjnej, dziś jest dobrze się rozwijających kilkanaście. Odbywają się gdzieniegdzie okolicznościowe obchody i dni misyjne, a we wrześniu b. r. byliśmy świadkami doskonale zorganizowanego Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego w Poznaniu oraz bardzo ciekawej i nadspodziewanej jak na początek bogatej wystawy misyjnej.

Ruch misyjny wśród wiernych i propaganda jego potrzebuje pewnego usystematyzowania, wyraźnych dyrektyw w organizowaniu, otóż naturalnym, że się tak wyrażę, zaokrągleniem sprawy było powstanie najprzód we Włoszech, a później w całym kościele t. z. „Związku Misyjnego kleru“, boć jeśli wszyscy wierni mają obowiązek ścisły interesować się misjami, wspierać je modlitwami, jałmużną, powołaniami, to duszpasterze winni im w tym względzie przodować i umieć ich w danym przedmiocie pouczać. Tego rodzaju Związek na zachodzie jest, jakby dokompletowaniem całości dzieła misyjnego. U nas— b. kongresowce i w naszej diecezji—powinien być źródłem siły—motorem, który ma forsować akcję misyjną z takim rozmachem iż byśmy co prędzej uniknęli spotykającego nas zarzutu, nawet poniekąd słusznego, że Polska za mały udział przyjmuje w dziele misyjnym kościoła. Musimy więc dołożyć starań, a z pewnością wkrótce u nas powstaną przynajmniej cztery t. z. stowarzyszenia papieskie, które stanowią jakby ramy, w jakich kościół pragnie zorganizować wiernych dla dzieła misyjnego. A więc, mając już t. z. Unio Cleri pro missionibus, szkoda tylko, że polegające jedynie na wpisaniu nazwiska i wniesieniu rocznej składki, zakrzętnijmy się około zorganizowania t. z. „Dzieła Rozkrzewiania Wiary św.“. Jest to jakby centrala akcji misyjnej, w której członkowie mają wszelkimi sposobami szerzyć zainteresowanie misjami, zaprawiać do modlitwy za misje i misjonarzy, skłaniać do regularnych na ten cel ofiar i samym najprzód się do tego poczuwać oraz wzbudzać zabiegami i modlitwą powołania do pracy na misjach. Obowiązki

stowarzyszonych nie wielkie: 1. Ojciec nasz, 1. Zdrowaś i wezwanie „Święty Franciszku Ksawery, módl się za nami“, oraz składka miesięczna 20 gr.

Następnie Dzieło św. Dzieciństwa P. Jezusa, które ma na celu wykupywanie, zbieranie, wychowanie i zbawienia nieszczęśliwych dzieci pogańskich. Terenem do tej akcji, nadającym się bardzo, są szkoły, do których, chwala Bogu, wstęp mamy. Zorganizować dzieci na dwunastki z zelatorami na czele, którzy zbierają składki miesięczne od członków i doręczają skarbnikowi. A wszyscy mają obowiązek odmawiania codziennie 1. Zdrowaś z wezwaniem: Najśw. P. Maryjo, módl się za nami i za biednymi dziećmi niewiernych, oraz zbierania zużytych marek od listów. Składka minimalna 4—5 gr. miesięcznie.

Ważnym czynnikiem rozwoju dzieła misyjnego są kapłani krajowcy. O ich wychowanie nad wyraz zabiega Ojciec św. Zwiążujmy obok powyższych stowarzyszenie dorosłych, którym łatwo się da wytłomaczyć doniosłość tego specjalnego stowarzyszenia, a nosi ono nazwę „Stow. św. Piotra Apostoła.

Zakładając powyższe (pierwej wygłosić na temat misji parę kazań wyzyskując uroczystość np. Trzech Króli lub inną) zaprawiajmy stowarzyszonych do wnoszenia składek najdrobniejszych, ale miesięcznych. Nie mówię już o względzie wychowawczym, daleko większe ma znaczenie dziesiątka miesięcznie składana i częsta pamięć z modlitwą o misjach niż nawet większa ofiara złożona jednorazowo, jakby na odczepne.

Nie mówiąc o tem, że Polska musi pamiętać o nawracaniu t. z. domowych inowierców, jednak jej powołaniem jest nawrócić wschód prawosławny. Polak też w sprawie misyjnej dzieli się na dwie strony. Nie możemy się uchylać obchodzącego cały świat katolicki dzieła nawracania pogan, ale i t. z. Polskie Towarzystwo Misyjne, mające na celu nawrócić wschód prawosławny na uwadze mieć powinniśmy. Jeżeli, przy wysiłku na rzecz misyj wogóle, na akcję wschodnią miałoby nam brakować, bądźmy przekonani, że Rzym pomocy nam nie odmówi, jak złożył tego dowody względem innych narodów, np. w 1922 r., gdy Niemcy, wskutek upadku swojej waluty, prawie nic do wspólnego skarbu misyjnego nie wniosły, Rzym na ich misje wyasygnował sporą zapomogę.

Sprawa misji, czy ona dotyczy naszego wschodu, czy kraj pogańskich, czy naszych, że się tak wyrażę, domowych inowierców, winna wejść w program naszych usiłowań i stać się integralną częścią akcji katolickiej oraz jednym z momentów w naszej Lidze Katolickiej

Ks. Fr. Szeleźniak.

## **Wspólna adoracja kapłanów w Lublinie.**

Życie kapłanów przesycone jest goryczą, każda pociecha nie odłączna bywa od ucisku. Lecz są chwile radosnej nadziei i serca nasze na wzór Boskiego Mistrza: „rozradują się w Duchu Świętym“.

Takim promieniem rozjaśniającym ducha naszego, jest wieść o zbiorowej adoracji kapłanów Lubelskich. Odtwarzają się czasy pierwotnej „jednomysłności“, kiedy Kościół wraz z Matką Jezusową —

uczestniczył we wspólnym „łamaniu chleba“ — i adoracją czczył Najśw. Sakrament.

Zabłysnął świt eucharystycznych poczyńań, — wszędzie słońce, zagrzeją się i zapylą i upłodnią się wszystkie komórki kłosów na niwach kapłańskich siejb.

Pisałem w świeżo wydanej swej pracy: p. t. „Życie Wewnętrzne Jezusa i Marji w oświeceniu eucharystycznym“, na str. 255: „Najwyższym powodem, naglącym do czci adoracyjnej Jezusa Utajonego w Najśw. Sakramencie, najżywoźniejszą treścią aktów uwielbień i dziękczynienia, wyrazem uczuć najgłębszego poddaństwa, zależność, jest wiara, — że tam jest źródło życia Boskiego, którego udziela „abyśmy społem z Nim żyli“, (Pos. 5, 10) wcieleni w ducha Jego i w treści życia Jego. Jezus odszedł z przed oczu ludzi, utaił się w ołtarzu wraz z bezcennymi dobrami i jak z bezbrzeżnego oceanu bez dna i brzegów udziela ich wszystkiem duszom, po wszystkie czasy, po wszystkiej ziemi. Wszystko, co chce żyć z Bogiem i w Bogu, nie ma innego sposobu, jeno musi iść do sakramentu i z niego zaczerpnąć Życie“. \*)

Praca moja poświęcona jest dla użytku wszystkich adoratorów, nie uwzględniałem potrzeb kapłanów, wiedząc, że im przypadnie w udziale najlepsza częśćka i nie będzie od nich odjęta.

Oni sięgają po najwyższy ideał, za wzorem Marji wtajemniczają się w boską treść Eucharystji, obejmują twórczą myśl Jezusa sakramentalnego, nadmiar cudów i ofiar, jakich wymagało życie Utajonego Boga. W chwilach adoracji, w tym momencie twórczym, staje przed oczy kapłańskie najświetlitsza postać Marji w całej ozdobie piękna życia eucharystycznego. „Kwiatem Marji, owocem uwielbienia Pana za Jego utajenie w Sakramencie, które dla Niej było tajemnicą w całej prawdzie najbliższą, z którą, że powiem, zrosła się, — zlała nań najobfitsze łaski błogosławieństw, była adoracja. Wstępowała sercem do teje, w jakiej Bóstwo przebywa, pogrążone w wiecznym rozważaniu. Oświecona światłem eucharystycznym, adorowała ofiarę miłości, świętości, miłości, dzielności, płodności w nieskończonych dobrach ukryte — w najuniżeńszym bycie. Czciała uchwałone Ciało Pańskie w najgłębszem uniżeniu, nierozdzielnie złączone z łonem Ojca, (Joan I. 28) przynależne do Syna.

„Nieskończoną i najdoskonalszą „konsekrację“, — przyczynę wyjaśniającą cudowne życie w sakramencie, — uwielbia sercem i duchem. Wyrzywa się do tajemniczego życia Boskiego, obecnego w Eucharystji, — tam On święty i uświęcający sprawca i dawca życia sakramentalnego wciela się w serce każdego człowieka z osobna, z niezmiernymi dobrami przyjsia swego.

„Adoruje uduchownione Ciało Chrystusa w chwale po konsekracji i widzi Boga zakrytego zastoną widzialną. Cały blask wszechmocy Jego — zachwytem uwielbia“.

Z Nim wstępuje na niedosiężne Wyżyny, — przypuszczona do sfery twórczego oddziaływania.

---

\*) Życie Wewnętrzne Jezusa i Marji w Oświeceniu eucharystycznym. Cena 8 zł. Nabyć można w księgarni św. Wojciecha w Lublinie, albo u autora. poczt. Szastarka.



Miłość podniosła Ją do Boga Żywego, zbliżała ku Niemu, brała przedsmak rozkoszy niebiańskiej.

Marja swą duchowość, bogactwem sakramentalnem zubożyła i zamieniła w dom chwały, w przedsiemek nieba.

Uniesienia zachwyty parły Ją do adorowania Bóstwa, okazujące się w zadziwiającej ciszy i skrytości sakramentu. Bóg miał co ukryć, co nie wpada w oczy, — serce Jej czci ślady, cudowne dzieła ukrycia Jego, zamknięte a tak wydoskonalone.

„Dla Marji sakrament jest nieskończoną, niezapomnianą tajemnicą męki i śmierci Jezusa. Adorację krzyża odnawia, uprzytomni łaski, zasługi, dopełnia ofiarę mszy św. uczestniczy w uczcie ofiarnej, — siebie dając za okup, mówiąc słowami św. Pawła „ofiarę chwały“.

Marja adorując „stała w Kościele Bożym i Duch Boży mieszkał (2. Cor. 3, 18) w Niej osobliwością wyłączną, poznała świadectwa Jego, co widział, co słyszał u swego Ojca. (Joan. 10. 32). Świadomość sakramentalna wytworzyła w Niej głębszą podstawę wewnętrzną, zwiększała pojemność Jej duszy. Na Niej odbijała się Jezusowa „visio beatifica“, jaka opromieniała Go za życia ziemskiego. Pozostawała na adoracji w Boskiej jasności Boga Utajonego, w błogosławionych Jego wizjach.

Tęsknota adoracyjna zaspokoić Jej nie mogła. Ognisko Jej eucharystyczne goreje płomieniem, — pragnienia Marji wyżej sięgają, porywem ludzkości całej — adoruje. Duch Jej, im więcej rozeznawał świat Boskiego Sakramentu, coraz wznioślejsze piękności, coraz wyższe wizje niebiańskie widziała. Widziała to, czego żadne oko nie widziało i widzieć nie będzie. Słyszała takie rzeczy, jakich żadne ucho nie słyszało i słyszeć nie będzie. Odczuwała takie tętno życia Boskiego, jakiego nikt nie wyczuł i nie wyczuje. Życie sakramentu stawało się dla Niej, taką wartością, takim upragnionym ideałem, że Jej dusza w hołdach adoracyjnych uniesiona pogrążała się w oceanie świętości, iż przyzywała swą niegodność, by Ją Pan swą jasnością wyrwał!

„A Jezus unosił Ją coraz wyżej i wyżej „iż przemieniona była z jasności w jasnościach od ducha Pańskiego“, — i „patrzyła odkrytem obliczem na chwałę Jego“. (2 Cor. 3,18) Przywłaszczyła duchowość Jezusa Sakramentalnego“. \*)

Kto stanie przed obliczem Jezusa sakramentalnego ożywiony duchem adoracyjnym Najśw. Marji, ten odnowi Panu najbłogosławieńsze momenta Jego życia, gdy Matka w najwznioślejszych hołdach spełniała służbę adoracyjną. Chcąc rozradować Serce Jezusa Utajonego, zaznać nieznaney rozkoszy i mocy duchowej, trzeba poznać i wtajemniczyć się w treść uniesień eucharystycznych, wgłębić się w życie Jezusa sakramentalnego i Jego przedziwnej Matki, adorująca Go całą wielkością swej duszy ubłogosławionej.

W tym celu wydałem tom pierwszy swej pracy, widnokrag eucharystycznych rozważań rozwinąłem, tajnie bytu Boga w utajeniu wskazałem, całą nadziemskość adoracji Marji ukazałem w promieniach Eucharystji, by jak pisał recenzent. Z. Kr. „w czytelnikach potęgowało się każde zdanie, każde słowo, każda wizja, każda cząstka wewnętrznej piękności, co chwila budzące serca, bogacące umysł“, — wiodąc do zbliżenia z najsw. Utajeniem.

Ks. K. Siedlecki.

\*) Tamże.

## Kasy Parafjalne.

Każdy ojciec rodziny dla tego, że nosi to szczytne miano ojca, musi spełnić podwójny obowiązek względem swoich dzieci. 1-o: moralny t. j. ma zaszcześcić w duszach swych dzieci miłość Boga i bliźniego i wskazać im cel życia i drogę do nieba — 2-o materialny, musi się troszczyć, by rodzina jego miała co jeść, w czym chodzić — miała dach nad głową i wreszcie zapewnić dzieciom sposób do życia, słowem, ma je wyposażyć.

Nas kapłanów tem mianem ojca darzy lud i naprawdę ta nazwa ojca duchownego tak mile brzmi i tak głęboko trafia do serc jak żadna inna. — Kto zna trochę życia musi przyznać, że gdzie lud nazywa księdza Ojcem duchownym — tam napewno stosunek ludu do księdza i księdza do ludu jest poprawny. Darmo jednak tytułu tego nam używać nie wolno, — tytuł ten nakłada i na nas kapłanów podwójny obowiązek. Zapewne, że pierwszym najważniejszym obowiązkiem duszpasterzy jest wskazywanie ludowi drogi do nieba. Jak spełnić to zadanie uczono nas najpierw w Seminarjum, a następnie całe życie nasze winno być nieprzerwanym łańcuchem dopełniającym teoretycznie i praktycznie to czego nas uczono i o czem nam mówiono w Seminarjum.

Zapominać jednak nie wolno nam i o drugim obowiązku względem swych dzieci duchownych. Bo tylko w zdrowem ciele zdrowa dusza — nic niepomogą nasze nawołania, upominania, by lud dążył drogą do nieba, gdy nie będzie miał chleba. Nędza i bieda jest matką wszystkiego złego. Lud idzie za hasłami socjalistów i komunistów, nie dla tego żeby już utracił wiarę — nie! ale idzie by ulżyć swej biedzie i nędzy, bo naprawdę ta bieda często wielką jest. Czy idąc tą drogą jakośmy my kapłani dotąd szli, żądając dużo i często za dużo od ludu a wzamian nic mu nie dając, czy lud ten, pytam się, niedługo nie odwróci się od nas i nie pocznie nas unikać zupełnie.

Jesteśmy Ojcami duchownymi, lud winien nas otaczać miłością, gnać się do nas w każdej potrzebie, otwierać przed nami swoje rany, myśmy mu winni radzić i pomagać w jego biedzie. Organizacją ludu, opartą na jego filantropji, nie przywiążemy go do kościoła i siebie, widzimy jak lud niechętnie wszelkie składki płaci, jak radby i doorganizacji nie należeć i nie płacić. Nie dziwmy się, że wielu idzie do Hodurowców i innych wrogów Kościoła, bo sądzą, że tam nic płacić nie będą. Dziwić się tu należy, że rok za rokiem upływa, życie idzie naprzód, bieda rażno coraz większa a o wyszukaniu sposobów i środków, by ulżyć i ludowi i sobie zupełnie się nie myśli. Nie liczymy się z tem, że wszelka filantropja prędko się kończy.

Jakaż więc na to rada? i czy wogóle jest? Czy ten Ojciec duchowny prócz pobierania za swoją pracę duchowną wynagrodzenia od swoich dzieci i zbierania ofiar i składek na rozmaite cele szlachetne, czy w zamian może tym dzieciom i sam pomóc w ich biedzie i jeszcze im, że się tak wyrażę, na posag coś zebrać. Może — może i postokroć powiem może. Wiem z góry, że wielu się to słowo może nie spodoba, ale trudno. Tu musimy sobie powiedzieć w oczy prawdę, żeśmy wobec ludu zawinili bardzo, żeśmy dotąd tę sprawę zaspali.

Tym środkiem są kasy „Stefczyka“ w naszych parafjach, dopóki nie pokryjemy całą siecią kas naszych parafji, dotąd bieda rosnąć będzie. Nie jeden uśmiechnie się na tę moją propozycję — powie, że to w dzisiejszych biednych czasach rzecz niemożliwa, że kto do tych kas włoży dzisiaj pieniądze i t. d. i t. d. Zarzuty wszelkie nie wytrzymują tu najmniejszej krytyki, na to Bracie kapłanie mogę Ci odpowiedzieć jedno, potrzeba tylko chcieć, w tę rzecz się wtajemniczyć, zrozumieć ją i poznać, a wszelkie zarzuty znikną.

Jedno przedewszystkiem należy zrozumieć, że kasa Stefczyka to nie bank, to nie instytucja czysto finansowa, gdzie się wkłada oszczędności i wypożycza potrzebującym — pamiętać należy, że to instytucja w całym tego słowa znaczeniu filantropijno-społeczna, gdzie się lud z jednej strony uczy — oszczędności, — sumienności, — akuratności, uczciwości, a z drugiej temu ludowi pomaga się, dając mu przystępny kredyt, możebnie na najprzystępniejszych warunkach na jakich często ojciec rodzonemu synowi by nie pożyczył, a wreszcie przychodzi z pomocą najrozmaitszym instytucjom filantropijnym, wspomagając takowe z czystych zysków jakie się co rok tworzyć będą.

**I. Łatwy kredyt.** Dla bogactwa kraju nic bardziej nie jest potrzebne jak łatwy i przystępny kredyt, bez którego ani handel, ani przemysł, ani się normalnie rozwijać, ani rosnąć nie będzie, ale w końcu upadnie, tak samo i dla pojedynczego człowieka czy to będzie gospodarz, — czy rzemieślnik, czy urzędnik, gdy nie będzie miał łatwego i przystępnego kredytu zawsze będzie wystawiony na wyzysk.

Lichwa nigdzie bardziej nie grasuje — jak tam gdzie niema lud ratunku w kasach Stefczyka. To też nic dziwnego, że najrozmaitsi lichwiarze — paskarze i żydostwo najbardziej się tych Spółdzielni pieniężnych i najbardziej przeciwko nim prowadzi agitacje.

**II. Stosunek do innych instytucyj Społecznych.** Bez kas Stefczyka nie do pomyslenia są sklepy, kółka rolnicze, mleczarnie, by nie mogły i powstawać i dobrze się rozwijać po naszych wioskach i miastach — nie oparte na łatwym kredycie w kasie. Co więcej powiem — gdzie niema kasy — tam lepiej nie zakładać żadnych innych instytucji społecznych, bo będą to instytucje o wyglądzie suchotniczym, a mówię to z własnego doświadczenia. Jak ten stosunek wygląda bliżej, to krótko powiem, że kasa Stefczyka to instytucja, która w pierwszym rzędzie ma za zadanie, wspierać, pomagać wszelkim instytucjom społecznym więc przedewszystkiem udzielać kredytu członkom, którzy pragną jakąś instytucję społeczną założyć.

**III. Oszczędność.** Bez kasy parafjalnej Stefczyka nic nie pomogą nawoływania i władz rządowych i duchownych, by urządzać dnie oszczędnościowe. Przedewszystkiem potrzeba stworzyć źródło oszczędności, a tem jest właśnie Kasa. Ona przyciągnie do siebie i starych i dzieci. Mamy dzisiaj po wioskach całe masy dziewcząt, które nie wychodzą za mąż, jedynie, że posagu nie mają. Otóż gdyby tylko po 5 groszy dziennie składali dla niej rodzice, a następnie ona sama, a już by miała po 20-tu latach przeszło 800 złotych.

O tem potrzeba często mówić. Są ludzie, którzy już od przyjsia

dziecka na świat, składają dla niego posag — wiedząc, że to im przyjdzie i łatwo i złożą tyle ile inaczej nigdyby nie złożyli.

Najbiedniejsi widzą, robią oszczędności i to pokaźne. Gdybyśmy rozbudzili w ludzie potrzebę tej oszczędności a napewno biednych by między nami nie było.

**IV. Stosunek do instytucji religijno społecznych.** Myliłby się bardzo ten, ktoby sądził, że kasa Stefczyka nie ma nic wspólnego z instytucjami religijno-społecznymi. Przedewszystkiem kasjerzy czy to Tercyarzy, czy S. M. P., czy kiedyś Ligi Katolickiej, czy Kółek Róż. lub wielu innych nie potrzebują pieniędzy u siebie trzymać i narażać się na posądzenia lub nawet utratę, o ile te pieniądze są nie potrzebne, mają gdzie składać.

Następnie co rok tworzy się z obrotów kasowych z odsetek tak zwany kapitał społeczny, który w bankach — kasach akcyjnych idzie do kieszeni akcjonariuszy, jako czysty zysk; w kasach Stefczyka ten zysk idzie na cele społeczne, a więc na czytelnie, na kupno gazet, na wsparcie S. M. P., na kupno czegoś potrzebnego do kościoła, na takie n. p. Liceum, na które dzisiaj i ks. Biskup i my wyciągamy ręce o wsparcie. A jakby to ładnie było, gdyby w każdej parafji była taka kasa i na Liceum dała choć 500 złotych, a jest parafji przecież przeszło 200. Wtedy i lud chętnie by dał, lud hojny jest o ile to nie dotyczy jego kieszeni, z takich czystych zysków nieraz umarza się jakiejś biednej wdowie, nędzarzowi spłatę długu. A ile razy sam proboszcz chcąc coś zrobić czy to w kościele, czy w obojętności brak mu pieniędzy, pożyczka w kasie i spłaca potem pieniędzmi z tacy kościelnej.

**V. Pożyczki długoterminowe.** Za pośrednictwem kas Stefczyka lud może uzyskać pożyczkę hipoteczną długo-terminową na lat 30 — 25 i to poważniejszą pożyczkę bo sięgającą 10 000 złotych i większą.

Słowem korzyści z takiej kasy Stefczyka w parafji są wielkie. One w pierwszym rzędzie są zdolne podnieść nasz lud z nędzy i biedy, pokryć siecią instytucji społecznych nasz kraj, tysiącom dać utrzymanie. Od tego zaczynali swój dobrobyt Anglicy, Niemcy i inne narody, u nich niema większej wsi, gdzieby nie było kasy i my kochani Fratres nie lekceważmy tej sprawy, nie traćmy dłużej czasu a zabierajmy się do pracy.

Na zakończenie jedną pragnę zwrócić uwagę nie brać się broń Boże do założenia kasy bez gruntownego zapoznania się z tą sprawą. Najgłówniejsza sprawa przygotować sobie buchaltera czyli rachmistrza i człowieka uczciwego.

Informacyj wszelkich udzieli Związek Rewizyjny Spółdzielni Pieniężnych, Kopernika 30 w Warszawie. Ja również chętnie służyć będę o ile mi zdrowie i czas pozwoli.

Ks. J. Adamski.

## K r o n i k a.

**Prośba do Księży Proboszczów.** Zbliżają się wakacje. Alumni nasi mają opuścić Zakład, by odpocząć po pracy kilkumiesięcznej. Wielu z nich, niestety, niema dokąd pojechać, zwłaszcza nie ma odpowiednich warunków na uczciwe przepędzenie wakacji i na poprawienie zdrowia już nadszarpanego. Dlatego w imieniu ks. Rektora i Alumnów zwracam się z gorącą prośbą do Wielebnych Księży proboszczów, by zechcieli łaskawie przyjąć potrzebujących do siebie na czas wakacyjny. Naprawdę dokonają wielkiej rzeczy, a myślę, że dla dobra Kościoła

Formalności niewielkie, bo tylko zgoda wyrażona, można załatwić albo osobiście z ks. Rektorem lub jego zastępcą, albo też listownie. Prosimy jeszcze raz. Ks. Wł. Gorał.

**Kandydaci do Seminarjum Wyższego.** Do Seminarjum w Lublinie może być przyjęty młodzieniec, posiadający maturę gimnazjalną.

Aspiranci, prócz świadectwa szkolnego, mają złożyć metrykę urodzenia, świadectwo lekarskie oraz świadectwo moralności od właściwego ks. Proboszcza lub też ks. Prefekta.

Przyjmowanie świadectw odbywa się przez całe wakacje, zasadniczo zaś w dniach 26 czerwca i 31 sierpnia, w gmachu Seminarjum od godz. 9 rano.

Wielebni Księża Proboszczowie są proszeni, ażeby według sił i możliwości, starali się wpłynąć na młodych swych maturzystów i dać im impuls do pójścia w tym kierunku. Sekretarz Sesji.

**Pałac Biskupi.** J. E. ks. Bp. Marjan Fulman w dniu 3 maja o godz. 12.56 w południe powrócił z Rzymu do Lublina.

7 maja był na sesji pedagogicznej księży profesorów Seminarjum Duchownego.

10 maja wyjechał do Warszawy.

J. E. ks. Bp. Adolf Jełowicki 28-go kwietnia odprawił Mszę św. w Domu Zarobkowym na int. T-wa św. Wincentego.

29 kwietnia rano odprawił Mszę św. w Katedrze na int. Pocztowców, którym też poświęcił sztandar i do których serdecznie przemówił, tłumacząc symbole sztandaru.

Tegoż dnia popołudniu ks. Biskup pojechał na bierzmowanie do Abramowic.

3 maja celebrował sumę pontyfikalną w Katedrze na intencję Ojczyzny.

5 maja wizytował parafję Bystrzycę.

**Z Rzymu.** 3 maja popołudniu, lotem błyskawicy, przeleciała wieść, że Najd. Pasterz ks. Biskup powrócił z Rzymu.

Nazajutrz śpieszą kapłani, by powitać Pasterza. Byli z Kapituły, Kurji, byli z Uniwersytetu, Seminarjum a także i z parafji.

Ks. Biskup opowiadał — najwięcej zaś — o swej rozmowie z Tym, do którego Pan powiedział: paś owce moje, paś baranki moje. Ja się za tobą modliłem, ażeby nie ustała wiara twoja... utwierdzaj braci.

Dobrze, że Pasterz powrócił, bo patrząc na Niego będziemy sobie lepiej uświadamiali jedność owczarni, o którą Chrystus prosił — ut sint unum... ut sit unum ovile et unus pastor. Dobrze, że powrócił, gdyż lepiej tej jedności bronić będziemy, pomnąc, że zbawienie świata i nasze jest tylko w Chrystusie ewangelicznym, przez Kościół katolicki podawanym.

**Trzeci Maj.** Święto narodowe 3 maja uroczyście obchodzone było w całej diecezji w kościele i poza kościołem.

W Katedrze odprawił nabożeństwo J. E. Ks. Bp. Adolf Jełowicki, a kazanie wygłosił ks. Wł. Goral.

Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele wszystkich władz i organizacji.

**Pierwszy Maj.** Uroczyście obchodzony był pierwszy maj w Lublinie. Na ratuszu zawisł czerwony sztandar.

O godz. 11 rano ciągnął ulicą Zamojską dość okazały pochód w stronę Magistratu. Szli wszyscy spokojnie z pieśnią na ustach.

Wreszcie doszli... Zatrzymują się koło trybuny, z której mówiono bardzo dużo...

O pierwszym maju piszemy nie dlatego, jak gdybyśmy byli przeciwnikami święta zwanego robotniczem, ale dlatego, że ono nie odpowiada charakterowi naszego robotnika, który bądźco bądź jest religijny. Z tej to racji, święto pierwszego maja niereligijne, owszem wrogie religii winno być wskazówką dla nas i pobudzić społeczeństwo katolickie do organizowania robotnika i do stworzenia święta prawdziwie robotniczego. A to bardzo łatwo, gdyż hasła prawdziwego katolicyzmu są nader piękne i więcej postępowe, niż wszelkie inne. Trzeba tylko je zrozumieć, a nieraz i radykalnie.

Innym powodem do pisania o tem święcie jest obawa przed smutnymi następstwami dla Kościoła i Ojczyzny. Społeczeństwo nasze (nie podczas wyborów) w  $\frac{9}{10}$  jest bierno — narodowe, w  $\frac{2}{10}$  (mniej więcej) jest bojowo — materialistyczne. Ta ostatnia częśćka podczas wyborów z najrozmaitszych względów ma zwolenników i w pierwszej części, dlatego nieraz rządzi, albo chce rządzić. Pomimo wszystko ta lewica zwycięska po wyborach czuje swoją niemoc, nawet wtedy, kiedy rządzi i dlatego szuka sprzymierzeńca u ludzi w poglądach podobnych i znajduje go w elemencie nam obcym, wrogim, różnym pod względem etyki i obyczajów, w elemencie mającym swoje cele i to niehumanitarne.

Element wspomniany, sądząc po pierwszym maja, jest dobrze zorganizowany i o wiele liczniejszy od naszego lewego. Stąd więc płynie obawa, ażeby lewa część naszego społeczeństwa nie była opanowana przez swego sprzymierzeńca i nie była poprowadzona wraz z  $\frac{9}{10}$  tam, gdzie ani lewi, ani prawi się nie wybierają i nawet nie życzyliby sobie. I przed tem ostrzegamy. A zdaje się, że słusznie, gdyż Rosja i Meksyk mocno to potwierdzają. Mówię o Rosji, bo tutaj eserów narównie z burżujami strzelano, mówię o Meksyku, gdyż naród o 80 procentach katolicki jest prześladowany i bity przez gromadkę bolszewicko - żydowską.

Nad tem należałoby się zastanowić i odpowiednio urabiać opinię

po prawej i lewej stronie, jak również głosić, że rodzinne mózgi powinny się wspierać i wspólnymi siłami dążyć dla dobra wszystkich w Ojczyźnie.

X. W. G.

**Ks. Jan Burzyński.** W ostatnich dniach w mieście Peterson nawrócił się wraz częścią swoich parafjan niezalezny ks. Jan Burzyński. Był on proboszczem niezależnej parafii zaledwie jeden miesiąc. Przybył zaś z Polski do Ameryki zaledwie w listopadzie r. ub Należał do diecezji Lubelskiej.

Do rzucenia hodurowców zmusiły go rozmaite nadużycia i niemoralność, panujące w tej sekcje. Nawrócony kapłan złożył wyznanie wiary w ręce ks. proboszcza Maja, o czym powiadomiono ogół z ambon kościołów św. Szczepana i św. Jacka.

**Budowa Gimnazjum.** Dzieło nasze wspólne: Gimnazjum Biskupie — wzrasta. Już jedno skrzydło robotnicy pokrywają dachem, drugie sklepią i w niedalekiej przyszłości będą nakrywali.

Piękny gmach—to Gimnazjum. Człowiek mimowoli czuje respekt i odczuwa jakąś dumę... Nic dziwnego — kapłani budują. Niechże więc budują radośnie i zdrowo dla chwały i potęgi! *Szczęść Bożel Testis.*

**Trzeci Maj w Gimnazjum Biskupiem.** O godz. 4 p.p. w Aula Solemnis zebrali się uczniowie Gimnazjum na Akademię przez nich urządzaną. Program był niewielki, ale sympatyczny. Referat o Konstytucji wygłosił, głosem miłym i dobrze, uczeń 7 klasy Feliks Czuk. Schodzącemu dano brawo.

Były też i spiewy. Śpiewano „Modlitwę Żołnierza“, „Czas do pracy“ i „Boże coś Polskę“.

„Głos Małachowskiego“, uzdolniony w tej dziedzinie, deklamował ucz. Gawdzik.

Całość Akademii wypadła dodatnio. A kiedy się zważy, że to wszystko było wykonane przez same siły uczniowskie, to można z radością powiedzieć, że poziom pracy i pomysłowości w wychowankach gimnazjum jest pocieszający i zadawalniający. A że to Gimnazjum jest naszą własnością, niechże więc nieco zadowolenia i na nas spadnie.

Na Akademii oprócz niektórych XX. profesorów z Seminarjum i Liceum byli: ks. prałat Ludwik Kwiek i ks. kan. dr. A. Poboży, Dyrektor.

Rano zaś o godzinie 8-ej w Kościele Seminaryjskim ks. Dyrektor śpiewał mszę św. a ks. Jan Dąbrowski wygłosił ładne kazanie.

**Odpust na św. Krzyża w kościele po-Dominikańskim.** Zwyczajem lat poprzednich odprawioną wielką uroczystość z racji znalezienia drzewa Krzyża św. Zwyczajem dawnym było dużo ludzi z różnych stron naszej diecezji, a nawet i z ziemi podlaskiej. Zwyczajem starym święcono wodę, wino, błogosławiono dewocjonalja, dawano do ucałowania drzewo święte, jak również o nie rzeczy pocierano. Tak samo jak za dawnych lat, tak i teraz kościół był przepełniony od rana do wieczora, a ludzie nocą tułali się po bruku, sieniach, schodach i różnych kątach, bez najmniejszej wygody. *Okoliczność ostatnia upowaznia mnie do zrobienia pewnych uwag.*

1-o Szkoda, że w Lublinie nie mamy sal noclegowych. Prawdopodobnie gdyby były, mielibyśmy więcej pątników, zwłaszcza podtrzymalibyśmy ten zbożny i nader pożyteczny zwyczaj odwiedzania miejsc świętych. Najważniejsze zaś to, że uchronilibyśmy ludzi od wyzysku i upadków moralnych. Dlatego wskazaną byłoby rzeczą, ażeby parafje lubelskie wraz z rektorem dominikańskim zajęły się tą sprawą. Myślę, że koszta niewielkie pątnicy chętnie by pokryli.

2-o Ludzie, którzy przychodzą tak w wielkiej ilości na św. Krzyż, chcieliby się wyspowiadać. Niestety, nie zawsze tak bywa, gdyż brak księży — spowiedników. Trzebaby temu zaradzić. I zdaje się, że niema innej rady prócz tej, że duchowieństwo lubelskie dobrowolnie, honorowo poświęca godzinę czasu. A byłoby to ładnie. Wszyscy byliby zadowoleni: począwszy od ks. Rektora, który tego dnia wygląda, jakby z krzyża był zdjęty, do ostatniej babulki, która z taką miłością dąży na odpusty świętokrzyskie. Trzeba to zrobić dla chwały bożej i dobra dusz. Trzeba to uczynić, gdyż inaczej momenty tak obfite, jak odpusty świętokrzyskie, nie będą dostatecznie wykorzystane. A szkoda.

Dlatego myślę, że jesienny odpust na św. Krzyża będzie już miał wypisane godziny spowiedników.

X. W. G.

**Nieznana nowenna.** W parafji św. Pawła święcono nowennę ku czci św. Zyty, patronki służby żeńskiej. Rozumie się, że w pierwszym rzędzie to lubelska służba żeńska śpieszyła do świątyni, by tutaj prosić swą świętą patronkę o zdrowie, cierpliwość, moc ducha i wszelkie cnoty. Uroczystość cieszyła się powodzeniem. Dużo przychodziło — można wnioskować — że paręset.

Nowenna trwała od 18 kwietnia do 27. Nabożeństwo z wystawieniem N. S. i kazaniem było codziennie o godz. 5 1/2 wieczorem. 27 w piątek o godz. 6-iej rano Msza św. z wystawieniem i kazaniem. Wspólna Komunia św. była na Mszy piątkowej.

Projektowana jest również i wycieczka służących do Zemborzyc.

Nowenna wspomniana naprawdę jest pięknym objawem i zrozumieniem dzisiejszej chwili.

**Adoracja.** 18 maja, jako w trzeci piątek miesiąca, odbędzie się wspólna adoracja Kapłanów w kościele św. Józafata na Zielonej.

**Złot S. M. P. w Puławach. Program.** Pogoda piękna... Od wczesnego rana z różnych stron miasta idzie młodzież męska i żeńska. Tu i owdzie stoją gromadkami... Tam od strony Kazimierza jadą 3 wozy mocno napełnione. Jest to młodzież z Opoła.

Był więc zlot S.M.P. w Puławach w dniu 22 kwietnia. Zbiórka koło kościoła parafjalnego. O godzinie 10 rano młodzież pochodem dąży do kościoła garnizonowego. Idzie w ładzie, porządku, idzie dzielnie, idą chłopcy, idą dziewczęta.

Przed kościołem stają długim szeregiem. Ks. Józef Cieśllicki, sekretarz jeneralny, odbiera raport, a potem dawszy hasło „służ” i pochwaliwszy Chrystusa wprowadził wszystkich do świątyni na nabożeństwo.

Mszę św. celebrował ks. Sekretarz. W czasie mszy młodzież śpiewała, a orkiestra wojskowa grała. Kazanie wygłosił ks. Wł. Goral,



który wykazywał wartość organizacji katolickiej i niekatolickiej przez wzgląd na zasadę na której opiera się pierwsza i druga.

Po nabożeństwie zebrani udają się do Starostwa. Tutaj jest posiedzenie, które przemówieniem otwiera ks. Sekretarz. Mówił otwierający o znaczeniu zlotu a jednocześnie dziękował przedstawicielom za łaskawe przybycie. Po nim przemawiają przedstawiciele. Zabrał głos p. Starosta, potem delegat młodzieży z Radomskiego, a potem inni.

Powitania się kończą. P. Moch instruktor głosi odczyt na temat: „Straż nad Wisłą“. Prelegent w pięknych a gorących słowach stawia przed oczyma słuchaczy te liczne stowarzyszenia w miastach nad Wisłą położonych, które właśnie stanowią tę straż nad Wisłą.

O zadaniach kobiety-polki mówiła p. Janczewska. Godzina 2 pp. Przerwa obiadowa do 4-tej. O 4-ej zwiedzanie parku i Instytutu Agronomicznego. O godz. 6-ej konkurs śpiewów.

Śpiewało dużo. Śpiewali ładnie. Nagrody otrzymały: Zagłoba, Kazimierz i Puławy.

Dzień ten pracowity i sympatyczny zakończoną małą zabawą.

**Spostrzeżenia.** 1. Ks. Sekretarz Cieślicki, człowiek pracowity i kochający młodzież, może być zadowolony ze swej młodzieży, która naprawdę w Puławach okazała się dzielną, sprawną nawet wyrobioną. Niechże więc te zalety, już jako tako błyszczące, będą dlań pobudką w tej żmudnej, ale zbożnej pracy. Cieszyć się też powinien ze swych dzielnych współpracowników, a zwłaszcza p. Mocha.

2. Ks. proboszczowi należy się uznanie za współpracę w organizowaniu uroczystości, jak również za koszta poniesione w przyjęciu wielu osób ze Zjazdu.

3. Przedstawiciele władz miejscowych naprawdę z sympatją odnosili się do Zlotu i dużo zainteresowania okazali, zwłaszcza wojskowość, licznie reprezentowana w kościele i na sali w starostwie.

4. Przysposobienie wojskowe w S. M. P. również dosyć dobrze wyglądało.

Obok rzeczy wspomnianych, a miłych i sympatycznych, w przyszłości, zdaniem mojem, należałoby zwrócić uwagę i na te następujące:

1. W miejscu, gdzie urządzi się zlot lub zjazd powinien być komitet miejscowy, któryby się zajął gośćmi we wszystkich ich potrzebach.

2. Należałoby dążyć, ażeby gości przyjąć, jeżeli nie całodziennem utrzymaniem, to przynajmniej herbatą, a w ostatecznym razie przygotować jakąś salę, gdzie możnaby się rozgościć. Koszta, jeżeli potrzeba, pokrywają wszyscy.

3. Na zlotach podobnych musi być zabawa.

4. Wreszcie posiedzenia nie powinny być zadługie..

Opuszczając sferę dezyderatów, które w miarę wzrastania naszych organizacyj winny być realizowane, i przenosząc się do tego, co było w Puławach, trzeba wyznać z całą radością: zjazd udał się i zrobił dobre wrażenie.

Niechże będzie ten zlot, jak jego rezolucje głoszą, dla dobra Wiary św. i Ojczyzny.

X. W. G.

**Bystrzyca.** W dniach 5 i 6 maja JE. ks. bp. Adolf Jełowicki odbył wizytację kanoniczną w parafji Bystrzyca.

Ingres uroczysty miał miejsce 5-go wieczorem przy wielkim udziale duchowieństwa i wiernych. W kościele po powitaniach rozpoczęto śpiewać wigilje wobec wystawionych relikwii św. Męczenników, które dnia następnego miały być wmurowane do ołtarza.

Szósty dzień maja. Kościół napełniony. Ks. Biskup rozpoczyna wielką czynność, w ceremonje przebogata, konsekrację ołtarza.

Konsekracja skończona. Następnie inne czynności, mianowicie, suma, podczas której Biskup bierzmował. Bierzmował również ks. Biskup i popołudniu. Wybierzmowano wszystkich 661 osób.

Ks. Biskup wygłosił trzy nauki.

Całość uroczystosci wypadła sympatycznie i nastrojowo, co świadczy wymownie o zabiegach i oddaniu się miejscowego proboszcza ks. Stanisława Kamińskiego.

**Zemborzyce.** Pod koniec kwietnia parafja Zemborzyce, za wdzięczając swemu duszpasterzowi X. Stefanowi Żółtowskiemu, przeżywała okres odrodzenia. 22 kwietnia bowiem rozpoczęły się trzydniowe rekolekcje, zasadniczo prowadzone przez ks. St. Mysakowskiego. Mówię zasadniczo, gdyż pierwszą naukę w niedzielę wygłosił ks. Jan Dąbrowski, prof. Seminarjum, a w środę na sumie ks. Paweł Dziubiński.

Nauki do poszczególnych stanów szły w następującym porządku: od 9 — 11 starsze kobiety; od 11 — 12 dziewczęta; od 4 — 5 mężczyzn; od 5 — 6 chłopcy.

Rezultat rekolekcji był wielki. Z wyjątkiem dwóch osób, wszyscy się wyświadczyli. Dlatego roboty było dużo. Szczęśliwie, że spowiadano przez cały czas rekolekcji i że spowiedników było dosyć sporo.

Obok spowiedzi, jako rezultat, jest powstanie kółek różańcowych w liczbie 18, oprócz tego 80 mężczyzn i stu kilkudziesięciu chłopców zapisało się do Apostolstwa Modlitwy. A może najwięcej pocieszającym jest to, że gospodarze zemborzyccy znieśli u siebie sprzedaż wódki.

Z przedstawionego się okazuje, że przy jedności, życzliwości i zorganizowaniu sił rodzimych możnaby dużo zrobić i możnaby nawet z łatwością przeorać całą diecezję ku chwale bożej i zbawieniu dusz. Z tej też racji księdzu Stefanowi Żółtowskiemu należą się życzenia gorące za owoce dodatnie, a jednocześnie powinszowanie, że rekolekcje urządził w ten sposób.

Niechże to będzie dla zachęty i nauki.

**Zjazd Katechetyczny we Lwowie.** W dniach od 13 do 15 kwietnia we Lwowie radzili Księża prefekci. Tematy poruszane to tematy o pracy i zadaniach prefekta w Szkole. Lublin był reprezentowany przez ks. kan. Songajłę.

**Kamionka.** Niedziela 29 kwietnia w Kamionce była żywsza i weselsza od innych. W dniu tym urządzono Zlot i kurs dla młodzieży S. M. P. z powiatu lubartowskiego. Rzeczą prowadził ks. Sekr. Józef Cieśliski ze swoimi współpracownikami. Kurs się udał. Młodzież zadowolona. Opiekunom i kierownikom kursu należy się wielkie uznanie, zwłaszcza ks. kan. Klubeckiemu i jego współpracownikowi ks. Koziejowskiemu. Na kursie było do 200 osób.

**Z Abramowic.** W niedzielę odwiedził parafię Abramowice, celem wybierzmowania wiernych, J. E. Ks. Bp. Jełowicki.

Już od południa schodziły się do Abramowic ludzie nawet z sąsiednich parafji. Przy bramie triumfalnej wielki ruch. Brama zbudowana w wąwozie, przez chorągiewki narodowe strzelała ponad wzgórze wysoko i zdala była widoczną. Amfiteatralnie opadające ku bramie zbocza wąwozu były pokryte różnobarwnym tłumem wiernych, którzy zebrali się, by powitać Dostojnego Gościa. Niezadługo ukazał się wdali tuman kurzu, potem sylwetki banderji, wreszcie powóz J. E. Księdza Bpa. Twarze się rozpromieniły, różnokolorowa rzesza zaczęła się ruszać i falować jak łan zboża za nie bardzo silnym wichru powiewem. Za chwilę powóz zajeżdża przed bramę, orkiestra, w krakowskie stroje przybraną gra marsza, z piersi prawie dwu tysięcy ludzi wyrывa się okrzyk: J. E. Ks. Bp. niech żyje! niech żyje! przy równoczesnem unoszeniu czapek ku górze.

Tu Go witają delegaci licznych stowarzyszeń i instytucyj społecznych, najpiękniej przemawia dziewczynka kilkonastoletnia w imieniu dziatwy szkolnej. Potem wśród śpiewu: „Kto się w opiekę“ długa procesja we wzorowym porządku ruszyła do Kościoła. Dzwony, które nie mogły wyjść na spotkanie tak zacnego Gościa, całą siłą swoich serc wydzwaniają uczucia i wprowadzają do kościoła.

Kościół wewnątrz czysty i bardzo w pogodnym tonie utrzymany. Jaskrawa i różnolita polichromja uderza odrazu wchodzących i nie pozwala wchodzić dalej, zmuszając niejako, by się jej dłużej przyglądać.

W kościele miejscowy proboszcz ks. kan. Borucki wita z ambony Ekscelencję i przedstawia krótko swoich parafjan i swoją pracę nad nimi. Potem Ks. Biskup udzielał sakramentu Bierzmowania. Obfite było żniwo, bo prawie połowa tych ludzi, którzy się zgromadzili na uroczystość, przystąpiła do Bierzmowania (870 osób). W czasie Bierzmowania przygrywała orkiestra naprzemian z dziećmi szkolnemi, które śpiewały pieśni religijne. Po skończonym obrzędzie Najdostojniejszy Ks. Biskup miał przemówienie z ambony. Przedstawił wiernym w krótkich słowach, jak mają dzień przepędzać, aby całe ich życie było obrócone na chwałę Bożą. Wyraził zadowolenie i wdzięczność, że tak licznie i chętnie przybyli na jego przyjście. Po udzieleniu im pasterskiego błogosławieństwa został Ekscelencja procesjonalnie odprowadzony na plebanję.

Wieczorem J. E. Ks. Biskup był zaproszony do państwa Sachsów w Abramowicach.

Miłe wrażenie wyniosło się z Abramowic, tembardziej, że życie społeczne, praca społeczna jest dobrze postawiona, a parafjanie kochają swego proboszcza.

**Apostolstwo Modlitwy.** Parafja Wilkołaz przyłączona została do Apostolstwa Modlitwy.

**Znaczki pocztowe.** Sekretarjat Misyjny (Seminarjum Duchowne w Lublinie) zwraca się do Czcigodnych Księży z gorącą prośbą, by byli łaskawi zbierać zużyte znaczki pocztowe. Można ich

nawet nie odklejać (chyba od kart pocztowych i widokówek); od listów wystarczy oderwać lub wyciąć kawałek koperty ze znaczkiem.

Po zebraniu pewnej ilości znaczków uprasza się o nadesłanie ich pod adresem „Sekretariat Misyjny“ do Seminarjum Duch. Będą one sprzedane zagranicznym filatelistom, a pieniądze uzyskane pójdą na misję.

Przyczynilibyśmy się tą drobną, na pozór nieużyteczną rzeczą, do poparcia wielkiej idei misyjnej, wytkniętej przez Chrystusa i Apostołów.

**Cukrownia.** Znane jest miejsce robotnicze w Lublinie, zwane Cukrownią. Osada ta w dniu 21 kwietnia urządziła „święcone“, na które zaprosiła duszpasterzy i dyrekcję. Uroczystością zajęli się wszyscy: starzy i młodzi. Nic więc dziwnego, że wszystko wypadło dodatnio.

Ceremonii poświęcenia dokonał ks. prob. Paweł Dziubiński, który też i przemówił, tłumacząc znaczenie uroczystości. W myśl wykładu rozpoczęło się serdeczne dzielenie jajkiem, z towarzyszącymi mu życzeniami. Dzielili się wszyscy.

Następnie jedni zasiadają do stołu, by spożywać dary przygotowane, inni śpiewają i deklamują.

Wreszcie wstaje ks. Jan Dąbrowski i mile do zebranych przemawia.

Uroczystość się kończy. Goście wychodzą. Wszyscy są zadowoleni, najwięcej miejscowe duchowieństwo, gdyż „święcone“ w Cukrowni było samorzutne.

**Międzynarodowy Kongres Przeciwalkoholowy** odbędzie się w Antwerpii (Belgia) w dniach od 20 — 25 sierpnia br.

**Kurs przeciwalkoholowy dla duchowieństwa** całej Polski rozpocznie się w Poznańskim seminarjum duchownym dnia 17 września i trwać będzie do 21 tegoż miesiąca.

Na kursie tym kwestja alkoholizmu omówiona będzie wszechstronnie, bowiem aż 28 prelegentów ze sfer duchownych i świeckich wygłosi referaty. Pośród prelegentów będzie z naszej diecezji ks. kan. Władziński i ks. Chotyński z Górecka, informacji udziela Polski Związek Księża Abstynentów w Poznaniu, a i my też w swoim czasie w naszym Piśmie je podamy.

**Komitet przyjęcia dzieci polskich.** Komitet Obrony Kresów Zachodnich idąc śladem lat ubiegłych przystępuje do zorganizowania kolonji letnich dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska i G. Śląska, które żyją po tamtej stronie kordonu, w bardzo ciężkich warunkach politycznych.

Rok rocznie przypominamy, że dzieciom polskim na zachodnich terenach niewyzwolonych (Prusach Wschodnich, Śląsku Opolskim i Pograniczu) oraz na emigracji, dzieje się wielka krzywda moralna.

Niemieccy nauczyciele wychowawcy, świadomie wpajają w umysły dzieci nienawiść do Polski, karmiąc je niebywałymi legendami o Polsce. Hakata niemiecka, częstokroć gorsza niż przed wojną, stara się pozyskać dla siebie naszą młodzież.

Dziecko ogłupiane przez szkołę, środowisko, a często przez półniemczoną rodzinę, tylko w ciągu paru tygodni wakacyjnych ma moż-

ność odetchnąć powietrzem polskiej wsi, ma możność zetknąć się ze szczerym ludem polskim, ma możność naocznie przekonać się o baśniach i kłamstwach szerzonych o Polsce. Dziecko widzi, że Polska posiada swoje regularne wojsko, stolicę własną, dobrobyt, naród dzielny, liczny, i przekonany do swojej Ojczyzny, wraca na teren walki o najelementarniejsze prawa do życia narodowego.

Po pobycie kilkutygodniowym u nas, łączność polaków na obczyźnie z krajem wzmacnia się za pośrednictwem żywego łącznika — dziecka.

W myśl powyższej odezwy zwracamy się z uprzejmą prośbą do P. T. o zadeklarowanie ilości miejsc na wakacje dla dzieci polskich z Niemiec, Gdańska, G. Śląska. W razie niemożności zainstalowania u siebie dzieci, prosimy o zadeklarowanie subwencji.

Przeświadczeni jesteśmy, że odezwa nasza nie będzie traktowana, jako prośba o ofiarę, ale głęboko odczuta jako podatek narodowy, równie ważny, jak ten, który należy płacić w sposób ustawowo przewidziany.

Łaskawe zgłoszenia przyjmujemy odrazu pod adresem: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Warszawa — Nowy Świat 21, tel. 518-75.

**Pierwszy zjazd naukowy Polskiego Towarzystwa Teologicznego we Lwowie, odbyty w dniach 11 — 12 kwietnia 1928 r.** Zjazd rozpoczął się Mszą św., którą odprawił w Bazylice archikatedralnej J.E. ks. arcybiskup Twardowski, protektor zjazdu. Na Mszy św. obecni byli kanonicy katedralni, uczestnicy zjazdu z poza Lwowa, duchowieństwo lwowskie i licznie zebrana publiczność.

Uroczyste inauguracyjne posiedzenie odbyło się w sali uniwersytetu Jana Kazimierza, zaszczytliwi je swą obecnością ks. ks. arcybiskupi Twardowski, Szeptycki i Teodorowicz, nadto wojewoda lwowski Borkowski, zastępca komisarza miasta, prof. Matakiewicz, wielu profesorów uniwersytetu: Abraham Balzer, Bruchnalski, Bulanda, Czekanowski, Kleiner, Rencki, Twardowski, Zakrzewski i inni. Z duchowieństwa lwowskiego kapituła i Wydział Teologiczny in corpore, proboszczowie, wikarzy, katecheci, przedstawiciele kleru zakonnego, Sodalicji Panów, Konferencji Panów św. Wincentego a Paulo i wielu innych zapełniło szczerze aulę, by być świadkami otwarcia pierwszego zjazdu naukowego Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

Zebranych powitał JM. rektor uniwersytetu Jana Kazimierza, ks. Gerstman, jako gospodarz, ks. Szydelski, jako przewodniczący Towarzystwa. Ks. arcybiskup Twardowski mówił, że Kościół cieszy się z rozwoju nauki i szukania prawdy bo one prowadzą do Boga. Między wiarą a rozumem niezgody być nie może, bo jedno i drugie pochodzi od Boga. Imieniem miasta życzył zjazdowi owocności obrad prof. Matakiewicz, zastępca komisarza miasta.

Komitet organizacyjny zjazdu otrzymał wiele listów i telegramów od osób i instytucji, którym na rozwoju nauk teologicznych zależy. Przedewszystkiem nadesłał telegram Ojciec św. na ręce ks. arcybiskupa Twardowskiego, w którym życzy, by zjazd miał jak największe znaczenie dla rozwoju nauk teologicznych w Polsce. Nadto

komitet otrzymał życzenia prawie od wszystkich Księży Biskupów. Telegram z życzeniami przysłał również Minister W. R. i O. P. dr. Dobrucki, rektor uniwersytetu lubelskiego ks. Kruszyński, niektóre kapituły, wydziały teologiczne, o ile nie były reprezentowane osobiście na zjeździe, Ruskie Tow. Teologiczne (Lwów), rektor ruskiego seminarjum duchownego (Lwów).

Wykład inauguracyjny wygłosił ks. Konstanty Michalski, prof. uniwers. Jagiellońskiego na temat; „Augustynizm i tomizm w myśli chrześcijańskiej“.

Po części inauguracyjnej publiczność opuściła aulę, a uczestnicy zjazdu udali się do Sali Unji Lubelskiej, gdzie odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie i walne zebranie Towarzystwa. Po otwarciu zjazdu przez przewodniczącego zarządu wybrano prezydium: przewodniczącym ks. W. Michalskiego z Warszawy, a na jego zastępców: o. Jana Urbana, redaktora „Przeglądu Powszechnego“, ks. J. Swirskiego, dziekana z Wilna, ks. J. Umińskiego, regensa sem. duch. w Płocku ks. Z. Pilcha, prezesa Związku Zakładów Teologicznych w Polsce; sekretarzem wybrano ks. S. Kowalskiego z Poznania. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył ks. Klawek, sekretarz Towarzystwa, inicjator i dusza całego zjazdu. Z jego sprawozdania wynika, że koła Polskiego Tow. Teologicznego istnieją prawie wszędzie, gdzie jest wydział teologiczny lub seminarjum duchowne. Mają one pełną samodzielność, łączy je wspólny cel: uprawianie nauk teologicznych. Najstarszym z obecnie istniejących ośrodków organizacyjnych jest wydział teologiczny przy Toruńskim Towarzystwie Naukowym. Polskie Tow. Teologiczne powstało we Lwowie w r. 1924 z inicjatywy ks. Szydelskiego i ks. Długosza. JEm. Kardynał Dalbor zatwierdził je i pozwolił na zakładanie w całej Polsce pismem z dnia 23 stycznia 1925 r. Organem T-wa jest „Przegląd Teologiczny“, który wychodził we Lwowie od roku 1920, wydawany przez T-wo „Biblioteka Religijna im. ks. Arcybiskupa Bilczewskiego“. Z chwilą powstania Pol. T-wa Teol. stał się „Przegląd Teologiczny“ jego organem: T-wo Teol. objęło jego redakcję, a Biblioteka Religijna pokryła wydatki. Choć pismo przynosi duży deficyt, Bibl. Religijna pokrywa go chętnie, bo odnosi się życzliwie do pracy naukowej a zwłaszcza kierownik administracyjny Biblioteki Relig., ks. Chwirut.

Na wniosek zarządu wybrano członkami honorowemi, by uczcić ich zasługi dla nauki polskiej, ks. prof. Fijałka z Krakowa i ks. prałata Hozakowskiego z Poznania.

We środę po południu od 16-tej do 19 i w czwartek od 9 do 13 trwały obrady pięciu sekcji: filozoficznej, dogmatycznej, biblijnej, historycznej i liturgicznej. W sekcjach wykonano ogrom pracy; o poziomie naukowym referatów będzie można wydać sąd dopiero wtedy, gdy ukażą się w druku.

Zjazd zakończyło plenarne zebranie w dniu 12 b. m. o godz. 16, na którym ks. H. Likowski z Warszawy wygłosił referat na temat: „Zadania teologii w Polsce“. Teza referatu brzmiała, że odrodzenie katolicyzmu w Polsce wtedy będzie trwało, kiedy nauka teologiczna da mu należyty fundament. Wiara oparta na uczuciu łatwo może się zmienić. Oцениwszy stan nauk teologicznych w Polsce, prelegent wzywał

do pielęgnowania nauki wysoko pojętej. Dyskusja nad referatem była wszechstronna i stała na wysokim poziomie. Zabierali w niej głos: ks. ks. W. Michalski, Klawek, Gerstman, K. Michalski, Kwiatkowski, Kaczorowski (Włocławek).

Sekretarz ks. Klawek zakomunikował uczestnikom, że wyjdzie pamiętnik zjazdu, że w r. 1930 przypada 1500-letnia rocznica św. Augustyna, którą należałoby uczcić ze strony polskiej odpowiednimi publikacjami.

Przewodniczący, zamykając zjazd, podziękował J. M. ks. rektorowi Gerstmannowi za gościnę w gmachu uniwersyteckim, prezesowi T-wa ks. Szydelskiemu a w szczególności sekretarzowi ks. Klawkowi za wzorowe zorganizowanie zjazdu, ks. Prał. Lisowskiemu za gościnę dla uczestników zamiejscowych w murach seminarjum duch.

Po zamknięciu zjazdu przemówił jeszcze ks. Szydelski w serdecznych słowach do Przewodniczącego i uczestników.

Rozpoczęto zjazd Mszą św. a zakończono uroczystem „Te Deum“ w kaplicy semin. duch., odprawionem przez ks. arcybiskupa Twardowskiego.

Na wieczór ks. arcybiskup Twardowski zaprosił uczestników zjazdu do swojego pałacu na raut. Ożywioną, serdeczną pogawędkę na temat ostatnich dni prowadzono we wszystkich salach. W serdecznym nastroju szybko upłynął czas i wszyscy gorąco dziękowali. JEkscelencji za tyle troskliwości, ojcowskiego serca i życzliwości, jakie okazał wobec zadań zjazdu i wobec przybyłych gości.

Owoce zjazdu będą obfite i chyba już najbliższa przyszłość powie o tem, oby jak najgłośniej!

Z Lublina na Zjeździe byli: z Uniwersytetu: ks. P. Kałwa i ks. Cichowski; z Seminarjum: ks. Piotr Stopniak; ks. Wł. Goral; z Bobolanum: ks. Lohn.

## BIBLIOGRAFJA.

**Kazania Katechetyczne** o przykazaniach Boskich — opracował X. Jan Dorszyński. Lwów, Biblioteka Religijna.

**Prawo Kanoniczne** według Nowego Kodeksu, wydanie drugie. Tamże.

**Małżeństwo** w świetle nauki katolickiej — praca zbiorowa profesorów Uniwersytetu Lubelskiego. Lublin — 1928.

**Roczniki Katolickie** na rok 1928. Spisał ks. Nikodem Cieszyński. Poznań przy Kościele P. Jezusa.

**Dzieła św. Jana od Krzyża.** Tom I. Lwów, Biblioteka Religijna, 1927.

**List do Rzymian i Koryntjan.** Przekład X. Symona Arcybiskupa, objaśnienia X. Jana Korzonkiewicza. Kraków, Księgarnia Krakowska 1928.

**Książki dla Młodzieży Stowarzyszeniowej.**

**Śladem Marji** — Felicja Żurawska, Poznań, Ostoja. 1928.

**Cześć pracy.** Dr. Andrzej Niesiołowski. Tamże.

**Obraz Matki Najświętszej** (obraz sceniczny w 3-ch odsłonach). Tamże.

**Korsarz Bałtyku.** H. Antoine. (Teatr). Tamże.

**Figiel w Pułapce.** Komedja w 3-ach aktach Fr. Biedrońskiego.

**Młode Serce.** Ks. S. P. Tamże.

**Kalina.** (Trzy korowody dla młodzieży żeńskiej). C. Wolniewiczówna. Tamże.

**Bolszewik w spódnicy.** (Krotochwila w jednym akcie). Le Vielleur. Tamże.

**Śmiech i śpiew.** (Słowa 37 pieśni i piosenek). Tamże.

**Skok wzwyż i Boisko.** F. Gilewski. Tamże.

**„Kierownik Stowarzyszeń Młodzieży“** nr. 5, miesięcznik, przeznaczony dla zarządów Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej, zawiera artykuły aktualne na dzień „Święta Druchen“, które przypada 27 maja a mianowicie: „Nasz wielki dzień“ (C. W.) i „Wskazówki praktyczne dla zarządów żeńskich Stow. na „Święto Druchen“ (C. W-ówna), Wiesław Jaroszewski podaje teoretyczne wiadomości o nauce pływania i piłce nożnej polskiej, która w szeregach młodzieży znajduje coraz większą popularność w miejsce znanej piłki nożnej angielskiej, Z innych artykułów zwracają uwagę „Wiosenna wycieczka“ (L-ka) i „Niektóre metody stosowane w kołach studjów na zachodzie“ (H. Doria-Dernałowicz). W dziale wykładów i pogadanek w artykule p. t. „Przeciw fali“ Romana Dedjowa występuje przeciwko alkoholizmowi, Zofja Ostrowska objaśnia moralne znaczenie hasła „Społem druchny“. X. Henryk Weryński podaje ciekawe wskazówki „Jak wyrabiać w sobie charakter?“. Bogaty ten numer uzupełniają działy: „Z naszych doświadczeń“, „Okruchy organizacyjne“, „Z życia Związków“, „Wiadomości bieżące i dział recenzyjny“.

Poznań, ul. Pocztowa, 15. — Zjednoczenie Młodzieży Polskiej.

### T R E Ś Ć :

**AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.** List Piusa XI do kard. Pompilii w sprawie sportu młodych niewiast.

**Z KURJI BISKUPIEJ.** Komunja chorych. — Marszruty wizytacji. — Upoważnienie do ślubu.

**BUDOWA GIMNAZJUM.** Ofiary.

**ROZPORZĄDZENIA PAŃSTWOWE.** Ewidencja i kontrola ruchu ludności.—Umoowa o pracę robotników.

**ARTYKUŁY TREŚCI RÓŻNEJ.** Synod Diecezjalny. — Apel do Braci Kapłanów.—Sprawa Misyjna. — Wspólna adoracja kapłanów w Lublinie. — Kasy Parafjalne.

**KRONIKA.**

**BIBLIOGRAFJA.** Wykaz książek. — Recenzje.

**CENA PRENUMERATY:** miesięcznie wraz z przesyłką pocztową 1 zł. 50 gr.

**CENA OGŁOSZEŃ:** cała strona okładki 100 zł., 1/2 strony 50 zł., 1/4 strony 25 zł.

**Redaktor ks. Wł. Goral, Seminarjum Duchowne.**

**Pałac Biskupi: Telefon № 624. Kurja Biskupia: Telefon № 46.**

**P. K. O. Konto Biskupa Lubelskiego Nr. 100,139.**

**Adres Wydawcy i Administracji: Kurja Biskupia w Lublinie.**

**Zakłady Graficzne J. Pietrzykowski—Lublin.**